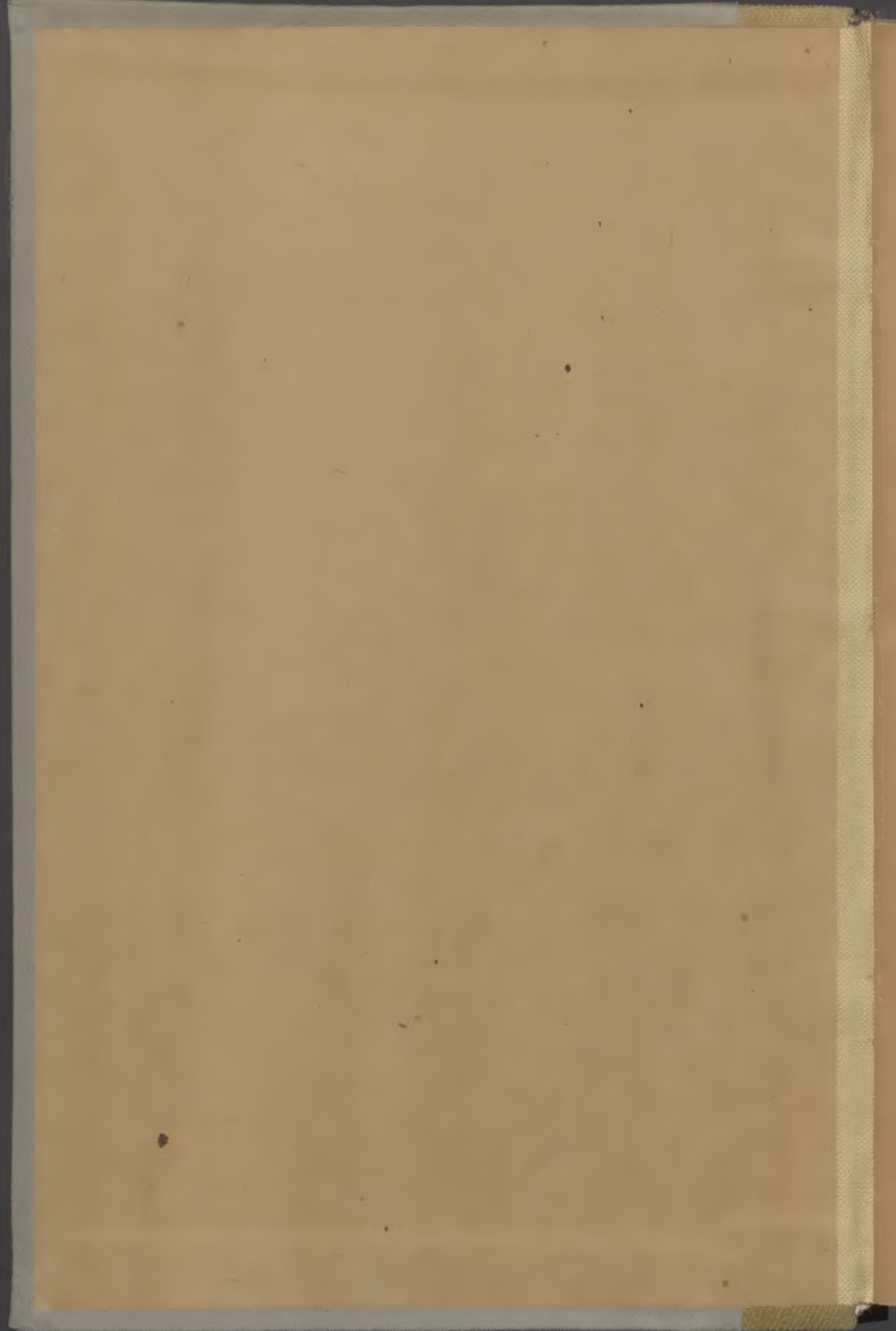


BOOK 12

PUSZKIN

WYBRANE PROZEMY





Puszkina

WYBRANE POEZYE

Aleksandra Sergiewicza

PUSZKINA

Z PRZEKŁADEM POLSKIM

WIERSZEM

JULIANA SOŁTYKA ROMAŃSKIEGO.



LWÓW

NAKLAD I WŁASNOŚĆ TŁUMACZA-WYDAWCY.

Czeionkami Drukarni Ludowej.

1887.

PAMIĘCI
ALEKSANDRA PUSZKINA.

w dzień półwiekowej rocznicy zgonu poety

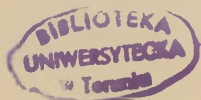
d. 29 stycznia 1887 roku.

Szlachetny duszą i myśli wzniosłemi,
Wieszczu, coś zamilkł Słowianom przedwczesnie,
Ledwie o szczęściu zamarzyłeś we śnie
Nad ich północy błoniami smętnemi!

Wtórzą ci bory tam liśniami drżącemi,
Echa twych westehnień roznosząc żałośnie;
Ciebie śpiew dziewie wspomina miłośnie
I płacz rusalek, nad wody śpiącemi.

O! drogi sercom, zacny Słowianinie,
Śpiewaku uczuć wolności i chluby,
Wzniosłego ducha niepodległy synie!...
Po całej wielkiej naszych ziem krainie
Łzami współczucia płaczemy twej zguby,
I świetne imię twoje chwałą słynie,
Kędy się pieśni wdzięk rozlega luby
I jasna fala wód ojezystych płynie.

330412



K. 2565/62

WYBRANE POEZYE
ALEKSANDRA SERGIEWICZA PUSZKINA

w przekładzie polskim

J. Soltyka Romańskiego.

I.

ВОЗРОЖДЕНИЕ.

Художникъ-варваръ кистью сонной
Картину генія чернить
И свой рисунокъ беззаконной
Надъ ней безмысленно чертить.

Но краски чуждыя, съ лѣтами
Спадають ветхой чешуей:
Созданье генія предъ нами
Выходитъ съ прежней красотой.

Такъ исчезаютъ заблужденья
Съ измученной души моей,
И возникаютъ въ ней видѣнья
Первоначальныхъ, чистыхъ дней.

I.

ODRODZENIE.

(1820 r.)

Nieraz profana pędzel gnuśny
Geniuszu utwór świata psuje, —
Bezbożnie, obraz swój rozpuśny
Na tle cudowném wyrysuje.

Lecz pokost obcych farb, z latami,
Zwietrzałą łuską z płótna zleci,
I powabny kształt przed nami
Pierwotnym wdziękiem swym zaświeci.

Tak, ze znękanéj duszy mojej
Dziś nikną błędu przykre mary,
I czyste tchnienie serec koi
Wspomnieniem młodocianéj wiary.

II.

Черное море. 1820 г. Сентябрь.

Погасло дневное свѣтило,¹⁾
На море синее вечерній палъ туманъ.
Шуми, шуми, послушное вѣтрило,
Волнуйся подо мной угрюмый океанъ!

Я вижу берегъ отдаленный,
Земли полуденной волшебные края:
Съ волненьемъ и тоской туда стремлюся я
Воспоминаньемъ упоенный....
И чувствую: въ очахъ родились слезы вновь;
Душа кипить и замираетъ;
Мечта знакомая вокругъ меня летаетъ;
Я вспомнилъ прежнихъ лѣтъ безумную любовь,
И все, чѣмъ я страдалъ, и все, что сердцу мило,
Желаній и надеждъ томительный обманъ....

Шуми, шуми. послушное вѣтрило,
Волнуйся подо мной, угрюмый океанъ!

Лети, корабль, неси меня къ предѣламъ дальнымъ
По грозной прихоти обманчивыхъ морей,
Но только не къ брегамъ печальнымъ
Туманной родины моей,

¹⁾ Стихотвореніе писано на кораблѣ въ виду крымскихъ береговъ. Пушкинъ назвалъ его подражаніемъ Байрону, отъ котораго, по его словамъ, въ это время онъ съ ума сходилъ. Оно дѣйствительно нѣсколько напоминаетъ прощаніе байроновскаго Чайльдъ-Гарольда съ родиной.

II.

ODJAZD.

(Na Morzu Czarném, we Wrześniu 1820 r.)¹⁾

Już zgasł ostatni promień słońca,
Mgłę ściele wieczór w morza sinéj cieni.
Posłuszny żaglu, szum i leć bez końca,
Niech się u stóp mych smutna fala pieni!

Już nowych brzegów widzę ślad daleki,
Gdzie ziem południa są czarowne kraje;
Tam dążę tęskny, nie zamknę powieki, —
Wspominam własne swe stracone raje.

Czuję, iż nowa łza mi rzewni oko,
Wre w piersi dusza, znów serce zamiera,
W znanych marzeniach krąży myśl szeroko,
I cały obraz przeszłości roztwiera.

Tam widzę miłość, szal jój młodociany,
Wszystko, com przeniósł, co serce kochało,
Świat mych nadziei złotych oszukany,
I drogich życzeń spełnienia tak mało!

Posłuszny żaglu, szum i leć w przestrzeni,
Niech się u stóp mych fala morza pieni!

¹⁾ Wiersz pisany na okręcie naprzeciw krymskich brzegów. Puszkין nazwał ten wiersz naśladowaniem Bajrona, który go, jak sam się wyraża, w tym czasie opętał. Rzeczywiście przypomina pożegnanie bajronowskiego Childe-Herold'a.

Страны, гдѣ пламенемъ страстей
Впервые чувства разгорались,
Гдѣ музы нѣжныя мнѣ тайно улыбались,
Гдѣ рано въ буряхъ отцвѣла
Моя потерянная младость,
Гдѣ легкокрылая мнѣ измѣнила радость
И сердца хладное страданью предала.
Искатель новыхъ впечатлѣній,
Я васъ бѣжалъ, отечески края,
Я васъ бѣжалъ, питомцы наслажденій,
Минутной младости минутные друзья;
И вы, наперсницы порочныхъ заблужденій,
Которымъ безъ любви я жертвовалъ собой,
Покоемъ, славою, свободой и душой,
И вы забыты мной, измѣнницы младя,
Подруги тайныя моей весны златыя,
И вы забыты мной.... Но прежнихъ сердца ранъ
Глубокихъ ранъ любви, ничто не излѣчило....
Шуми, шуми, послушное вѣтрило,
Волнуйся подо мной, угрюмый океанъ!

Pędź, statku lekki, nieś mnie w obce szańce,
 Po złudnej fali unos w obce kraje:
 Lecz, gdzie ojczyzny nikną smutne krańce,
 Tam — niech twe wiosło więcęj nie przystaje

Tam me uczucia pierwszym życia wiewem
 W namiętym duchu młodości pałały.
 Tam, — w tajni serca, cichym, miłym śpiewem
 Łagodne muzy mi się uśmiechały.
 Tam — w burzach losu, zmarniały przedwcześnie
 Stracone próżno młodociane chwile,
 I szczęście bliskie, co łudziło we śnie,
 Na jawie znikło, dając cierpień tyle!

Dziś, jak wędrownik, nowych wrażeń chciwy,
 Uciekam od was, me ojczyste strony,
 By towarzyszy uciech głos zdradliwy,
 I wdzięk ich kobiet, fałszem rozpieszczony,
 Nie wydarł życia ostatniej ofiary.
 Niech znikną z serca próżnych wspomnień mary!
 Dziś — chcę z pamięci zatrzeć ich oblicze,
 Zdradą obłudne i zawsze zwodnicze.

Jam dziś niezdolny do lichęj zabawy —
 Pragnę swobody, dla walki i sławy!.....
 — Lecz któż zagoi dawne serca rany,
 Kto mi powróci skarb życia sterany?!...

Posłuszny żaglu, leć w morza przestrzeni,
 Niech się u stóp mych fala szumna pieni, —
 W szczęśliwsze kraje unos mnie bez końca
 I ślij błogiego zapomnienia gońca!

Przekład d. 25. Kwietnia 1882 r.
 w Neapolu — wzgórze San Antonio Posilipo.

III.

ПЕРЕИДА.

Среди зеленыхъ волнъ, лобзающихъ Тавриду,
 На утренней зарѣ я видѣлъ Нереиду,¹⁾
 Сокрытый межъ деревъ, едва я смѣлъ дохнуть:
 Надъ ясной влагою полубогиня грудь
 Младую, бѣлую какъ лебедь, воздымала
 И пѣну изъ власовъ струею выжимала.

IV.

(Въ Каменкѣ)

Рѣдѣтъ облаковъ летучая гряда.
 Звѣзда печальная, вечерняя звѣзда!
 Твой лучъ осеребрилъ увидшія равнины,
 И дремлющій заливъ, и черныхъ скалъ вершины.
 Люблю твой слабый свѣтъ въ небесной вышинѣ,
 Онъ думы разбудилъ, уснувшія во мнѣ.
 Я помню твой восходъ, знакомое свѣтило,
 Надъ мирною страной, гдѣ все для сердца мило,
 Гдѣ стройны тополи въ долинахъ вознеслись,
 Гдѣ дремлетъ нѣжный миртъ и темный кипарисъ,
 И сладостно шумятъ полуденныя волны.²⁾
 Тамъ нѣкогда въ горахъ, сердечной думы полный,
 Надъ моремъ я влачилъ задумчивую лѣнь....
 Когда на хижины сходила ночи тѣнь
 И дѣва юная во мглѣ тебя искала
 И именемъ своимъ — подругамъ называла.

¹⁾ Нереиды, по греческой мифологіи, морскія нимфы дочери Нерея, бога Эгейскаго моря.

²⁾ Здѣсь поэтъ вспоминаетъ о своей жизни осенью 1820 г. въ Юрауѣ на крымскомъ берегу въ имѣніи извѣстнаго генерала Н. Н. Раевскаго, въ семействѣ котораго тогда онъ проводилъ время. Самое стихотвореніе написано въ томъ же году въ Каменкѣ подъ Кіевомъ. Тамъ жили Раевскіе.

III.

NEREIDA.

W pośród zielonych fal, pieszczących brzeg Taurydy,
Ujrzałem o poranku wdzięki Nereidy: ¹⁾
Ukryty w drzew gęstwinie, ledwo dyszeć śmiałem,
Łabędzią szyję, śnieżną pierś widziałem,
Gdy po nad morskie bujała przezrocze,
A piana fali muskała warkocze.

IV.

(W Kamionce).

Rozchodzą się obłoków pływające góry,
Gwiazda z niebios wieczorna rzuca blask ponury;
Jej promień srebrzy zwiędłe już doliny,
Zatokę śpiącą, czarnych skał wyżyny.
Miłym mi blask jej na niebios błękiecie,
On budzi w duszy dumę, co w niej drzemie skrycie.
Te promienie tak znane dawniej mi świeciły,
Nad innym krajem, co był sereu miły:
Topole smukłe, w niwach wznoszą tam swe głowy,
Tam śni mirt o miłości, i gaj cyprysowy ²⁾
Drzemie słodko, pod szumy fali południowej.
Po miłych brzegach miłością wiedziony,
Nad morzem nieraz błakałem stęskniony,
Gdy noc spadała na chaty wieśniaków,
A miłe dziewczę, zbłądziwszy wśród krzaków,
Śląc mi swe hasło z głębi mgły wieczorem,
Zdradziło siebie, przed rówieśnic chórem.

¹⁾ Nereidy, według mitologii greckiej, — są nimfy morskie, córki bożka Nereusza, władcy morza Egejskiego.

²⁾ Tu poeta wspomina o pobycie swym w Jurfuzie na południowym brzegu Krymu w jesieni 1820 r. w dobrach znanego generała Rajewskiego, w domu którego wówczas gościł. A wiersz ten napisany został tegoż roku w Kamionce, pod Kijowem, gdzie mieszkali Rajewscy.

V.

ЖЕЛАНІЕ.

Каменка, 2 февраля.

Кто видѣлъ край, гдѣ роскошью природы
Оживлены дубравы и луга,
Гдѣ весело синѣють, блещутъ воды
И пышные ласкають берега,
Гдѣ на холмы, подъ лавровые своды,
Не смѣють лечь угрюмые снѣга?
Скажите мнѣ: кто видѣлъ край прелестный,
Гдѣ я любилъ, изгнанникъ неизвѣстный?

Златой предѣлъ, любимый край Эльвины!
Туда летятъ желанія мои.
Я помню горъ высокія вершины,
Прозрачныхъ водъ веселыя струи,
И тѣнь, и шумъ, и красныя долины,
Гдѣ бѣдныя простыхъ татаръ семьи,
Среди заботъ и съ дружбою взаимной,
Подъ кровлею живутъ гостепріимной.¹⁾

Все мило тамъ красою безмятежной,
Все путника плѣняетъ и манить,
Какъ въ ясный день дорогою прибрежной
Привычный конь по склону горъ бѣжитъ.
Повсюду трудъ веселый и прилежный
Сады татаръ и нивы богатить,
Холмы цвѣтутъ, и въ листьяхъ винограда
Виситъ янтарь, ночныхъ пировъ отрада.

¹⁾ Здѣсь поэтъ воспоминаетъ о своихъ крымскихъ впечатлѣніяхъ. Стихотвореніе написано въ 1821 г.

PRAGNIENIE DUSZY.

(Wspomnienie Krymu.)

(W Kamionce, — na Podolu, d. 2. Lutego 1821 r.)

Kto widział kraj ten czarownej przyrody,
 Gdzie tehną rozkoszą dąbrowy i łąki,
 Gdzie mi radością świecił błękit wody,
 A pyszne brzegi barwią kwiecieia pąki?!

Tych wzgórz szczęśliwych, wpośród laurów cienia,
 Osmucić nie śmie nigdy śnieg surowy:
 Wróćcie mi kraj ten, me drogie wspomnienia,
 Aby méj duszy słał wdzięk uczuć nowy!
 Tam — wśród wygnania i światu nieznany,
 Kochałem szczerze i byłem kochany.

Złote ustronie, kraj miłej Elwiny,
 Do ciebie płyną moich myśli chęci!
 Pomne mi gór twych skaliste wyżyny,
 Strumień przejrzysty, co kryształem nęci,
 Miłe zacienia, wesołe doliny,
 Gdzie w cnój prostocie tatarskie rodziny
 Żyją spokojnie, wśród codziennój pracy,....
 I za gościnność nie żądają płacy.¹⁾

Tam wszystko w duszy miły spokój szerzy
 I mnie urokien. czarodziejskim łudzi:
 Rumak, nawykły do znanych wybrzeży,
 Słoneczną drogą sam do domu bieży.

¹⁾ Tu poeta wspomina o swoich krymskich wrażeniach.

Все живо тамъ: и тополей прохлада,
 Въ тѣни оливъ уснувшія стада,
 Вокругъ домовъ рѣшотки винограда,
 Монастыри, селенья, города,
 И моря шумъ, и говоръ водопада,
 И средь валовъ бѣгущія суда,
 И яркіе лучи златаго Феба,
 И синій сводъ полуденнаго неба.

Приду ли вновь, поклонникъ музъ и мира.
 Забывъ молву и свѣта суеты,
 На берегахъ веселого Салгира ¹⁾
 Воспоминать души моей мечты?
 Въ моихъ рукахъ Овидіева лира, ²⁾
 Счастливая пѣвица красоты,
 Пѣвица нѣгъ, изгнанья и разлуки,
 Найдеть ли вновь свои живые звуки?

И тамъ, гдѣ миртъ шумитъ надъ тихой урной,
 Увижу ль вновь, сквозь темные лѣса,
 И своды скаль, и моря блескъ лазурной,
 И ясныя, какъ радость, небеса?
 Утихнутъ ли волненья жизни бурной?
 Минувшихъ лѣтъ воскреснетъ ли краса?
 Приду ли вновь подъ сладостныя тѣни
 Душой заснуть на лонѣ мирной лѣни?

¹⁾ Рѣчка въ Крыму.

²⁾ См. стихотв. Къ Овидію.

Wesoło Tatar do pracy się budzi,
 W sadach i niwach złote żniwo leży,
 W kwiecistych wzgórzach liśc winogradowy
 Skarbi dla uczy nektar bursztynowy.

Wszystko mi pomne: topole cieniste,
 I stada śpiące w cieniu drzew oliwnych,
 Na domach winnie festony złociste,
 Huk wodospadu, morza szumy dziwne,
 Klasztory, wioski, miasteczka spiętrzone,
 I statki, falom burzy porzucone,
 I jasny promień ognistego słońca
 W pogodnej głębi lazuru bez końca.

O kiedyż znowu w śpiewie muzy cichój,
 Tam mi zadźwięczy lutnia Owidiusza?!¹⁾
 By zgłuszyć odgłos świata mowy lichój
 Szczerem uczuciem, co serce porusza.
 Oby nad brzegiem twym, piękny Sałgirze,²⁾
 Znów mi zabrzmiała pieśń na jego lirze,
 Bym wtórząc tęsknym wieszczą uciech jękom,
 Ulżył mym smutkom i wygnania mękom!

Tam, gdzie pod mirtem śnią urny grobowe,
 Chciałbym raz jeszcze z gęstych gajów cienia
 Ujrzeć skał groty, fale lazuru
 I twego nieba pogodne sklepienia.
 Lecz gdy uciehną mego losu burze,
 Czy sercu urok młodych lat powróci?!
 I spokój duszy w tej cudnej naturze,
 Kiedyż mi lata długich cierpień skróci?!

Przekład d. 1. Marca 1882 r.
 Neapol — Villa Reale.

¹⁾ Ob. Wiersz do Owidjusza.

²⁾ Rzeczka w Krymie.

VI.

Каменка 2. февраля.

Я пережилъ свои желанья,
Я розлюбилъ свои мечты!
Остались мнѣ одни страданья,
Плоды сердечной пустоты.

Подъ бурями судьбы жестокой
Увяль цвѣтущій мой вѣнецъ!
Живу печальный, одинокой,
И жду: прійдетъ ли мой конецъ?

Такъ позднимъ хладомъ пораженной,
Какъ бури слышенъ зимній свистъ,
Одинъ на вѣткѣ обнаженной
Трепещетъ запоздалый листъ.

VI.

TESKNOTA.

(Kamionka, — na Podolu, d. 2. Lutego 1821 r.)

* * *

Przeżyłem duszy życzenia,
Straciłem marzeń poloty, —
Zostały tylko cierpienia
I próżne serca zgryzoty!

Już losu burze zaćmiły
Na zawsze szczęścia mi zorze —
Złamany, walcę bez siły
I czekam końca złój porze.

Tak listek późny, — w jesieni,
Nie w porę na świat wydany,
Ma zginąć darmo w przestrzeni,
Złowrogą burzą miotany.

Przekład d. 3. Marca 1882 r.
Neapol — Capo di Monte.

VII.
МУЗА.

1821 г. февраля 14.

Въ младенчествѣ моемъ она мене любила,
И семиствольную цѣвницу мнѣ вручила;
Она внимала мнѣ съ улыбкой и слегка
По звонкимъ скважинамъ пустаго тростника
Уже наигрывалъ я слабыми перстами
И гимны важные, внушенные богами,
И пѣсни мирныя фригійскихъ пастуховъ.
Съ утра до вечера въ нѣмой тѣни дубовъ,
Прилежно я внималъ урокамъ дѣвы тайной;
И, радуя меня наградою случайной,
Откинувъ локоны отъ милаго чела,
Сама изъ рукъ моихъ свирѣль она брала:
Тростникъ былъ оживленъ божественнымъ ды-
[ханьемъ
И сердце наполнялъ святымъ очарованьемъ.

VII.

M U Z A.

(D. 14. Lutego 1821 r.)

Już w mem dzieciństwie z jej łaskawej ręki
Jam siedmiostronną lutnię w dar otrzymał,
Z miłym uśmiechem strzegły mnie jej wdzięki,
Gdym snem niewinnym w cieniu gajów drzemał.

I w prostej trzcinie, i w dłubanej dudce
Ona wskazała mi dźwięków początek,
W pasterskiej zwrotce, w żołnierskiej pobudce
Uczyła wysnuć pieśni pierwszy wątek.

Ona mi duszę wabi w cień dąbrowy,
Gdzie w liściach szemrzą wciąż olbrzymów głosy,
Gdziem często widział leśnych bożyszczy głowy
I hymny chwwały słał z nimi w niebiosy.

Tam pilniem słuchał jej dziewiczej mowy,
Na rzewne słowa — tężył tęskne ucho,
I gdy, na pozór, wszystko cichło głucho, —
Muza, swe miłe z czoła wznosząc włosy,
Budziła w sercu mi dźwięk uczuć nowy,
I boskiem technieniem dyszały dąbrowy.

Przekład w Dreźnie, d. 1. Marca 1885 r.

VIII.

НАПОЛЕОНЪ.

Іюль 1821 г.

Чудесный жребій совершился :
Угасъ великій человѣкъ;¹⁾
Въ неволѣ мрачной закатился
Наполеона грозный вѣкъ.
Исчезъ властитель осужденный,
Могучій баловень побѣдъ:
И для изгнанника вселенной
Уже потомство настаеть.

О ты, чьей памятью кровавой
Миръ долго, долго будетъ полнъ,
Пріосѣненъ твоею славой,
Почій среди пустынныхъ волнъ!
Великолѣпная могила....
Надъ урной, гдѣ твой прахъ лежитъ,
Народовъ ненависть почила,
И лучъ безмерія горитъ.

Давно ль орлы твои летали
Надъ обезславленной землей?
Давно ли царства упали
При громахъ силы роковой?
Послушны волѣ своенравной,
Бѣдой шумѣли знамена,

¹⁾ Наполеонъ I умеръ 5 мая 1821 г на островѣ Св. Елены.

VIII.

NA ZGON NAPOLEONA I.

(W Lipcu 1821 r.)

Dziwne spełniły się losy:
Już zgasłeś, wielki człowieku!')
Ciemnej niewoli znów ci osy
Spadły po groźnym twym wieku!...
Już znikł z swej władzy strącony
Bohater zwycięstw szczęśliwych;
Jak świata wygnaniec, rzucony
Na sąd potomków złośliwych.

O ty, czyj ślad pamięcią krwawy,
Zbroczony świat zachowa wszędzie,
Wśród fal pustyni w cieniu sławy,
Niech pokój duszy twojej będzie!...
O wielki i wspaniały grobie!
Nad urną, co twój proch osłoni,
Przekleństwo ludów cięży tobie
I nieśmiertelny promień płonie!

Czy dawno orły tve latały
Zwycięstwa krajom niosąc srogie,
Królestwa całe upadały
Pod ci osy siły twój złowrogie?!
Czyż dawno — korne twoich zachceń woli
Wiały nam zgubę tve liczne znamiona?!

') Napoleon umarł d. 5 maja 1821 r. na wyspie św. Heleny.

И налагаль яремь державной
Ты на земныя племена.

Когда надеждой озаренный,
Отъ рабства пробудился міръ,
И галль десницей разъяренной
Низвергнуль ветхій свой кумир...¹⁾

Тогда, въ волненьи бурь народныхъ,
Предвидя чудный свой удѣль,
Въ его ²⁾ надеждахъ благородныхъ
Ты человѣчество презрѣль.
Въ свое погибельное счастье
Ты дерзкой вѣрвала душой....
Тебя плѣнило самовластье
Разочарованной красой.

И обновленнаго народа
Ты буйность юную смирилъ;
Едва рожденная свобода,
Вдругъ онѣмѣвъ, лишилась силъ.
Среди рабовъ, до упоенья
Ты жажды власти утомилъ,
Помчалъ къ боямъ ихъ ополченья,
Ихъ цѣпи лаврами обвилъ.

И Франція, добыча славы,
Плѣненный устремила взоръ,
Забывъ надежды величавы,
На свой блистательный позоръ.
Ты вель мечи на пиръ обильный,
Все пало съ шумомъ предъ тобой,
Европа гибла: сонъ могильный
Носился надъ ея главой.

¹⁾ Намекъ на первую французскую революцію.

²⁾ Его, т. е. волненья.

A tyś kładł jarzma niewolniczej doli
Na całej ziemi plemiona!...

Już zorza lepszej dla świata przyszłości
Świeciła krajom po wiekach niedoli,
I dłonie ludów w oburzonej złości
Skruszyły pęta wiekowej niewoli. ¹⁾

A tyś w odmęcie burzy świata szumnój
Li upatrywał własny los wspaniały,
Szlachetny zapal²⁾ chciałeś tłumić dumnie,
Tyś pragnął deptać rodzaj ludzki cały!
Ty uwierzyłeś swoją hardą duszą
W fatalne szczęście losu ulubieńca,
Z szalonej pychy rozkoszną katuszą
Wszechwładzy świata już sięgałeś wieńca.

W swym ludzie chciałeś tamować
Wzrost jego sił odrodzenia,
I w nieme pęta zakować.
Młodej wolności dążenia
Tyś, żądzą władzy owiany,
Wawrzynem sławy owinął,
Niewolnikowe kajdany
I słał go w bitwy, — by ginął.

I Francya -- ofiara twej chwały --
W upokorzeniu głębokiem,
Niepomna na lot swój wspaniały,
Zdumionem widziała cię okiem.
Tyś — dawał mieczom uczty krwawe,
By świat ci padł na kolana,
Gdyś ty -- ginącym za twą sprawę
Dyktował — łzami zalane,
Żelaznej władzy twej prawa.

¹⁾ Aluzya do pierwszej francuskiej rewolucyi.

²⁾ Domyśla się: w tym odmęcie.

Сбылось! Въ величїи постыдномъ
 Ступилъ на грудь ея колоссъ!
 Тильзитъ! При звукѣ семъ обидномъ
 Теперь не поблѣднѣетъ Россѣ —¹⁾
 Тильзитъ надменнаго героя
 Послѣдней славою вѣнчалъ,
 Но скучный миръ, но хладъ покоя
 Счастливица душу волновалъ.

Надменный, кто тебя подвигнулъ?
 Кто обуялъ той дивный умъ?
 Какъ сердца русскихъ не постигнулъ
 Ты съ высоты отважныхъ думъ?
 Великодушнаго пожара²⁾
 Не предузнавъ, ужъ ты мечталъ,
 Что мира вновь мы ждемъ какъ дара;
 Но поздно русскихъ разгадавъ...

Россія, бранная царица,
 Воспомни древнія права!
 Померкни солнце Австерлица,³⁾
 Пылай, великая Москва!
 Настали времена другія:
 Исчезни краткій нашъ позоръ!
 Благослови Москву, Россія!
 Война — по гробъ нашъ договоръ.

¹⁾ Тильзитъ — городъ въ восточной Пруссїи при впаденїи рѣки Тильзы въ Неманъ. Здѣсь 9 іюля 1807 г. былъ заключенъ между Россїею и Франціею миръ, извѣстный подъ именемъ Тильзитскаго. на условїяхъ, очень невыгодныхъ для Россїи.

²⁾ Пожара Москвы въ 1812 г. — Великодушнаго, потому что предполагали что москвичи сами зажгли Москву изъ патріотическаго чувства

³⁾ Аустерлицъ — городъ въ Австрїйской Моравїи. Здѣсь Наполеонъ 2 декабря 1805 г. разбилъ союзныя войска Россїи и Австрїи предводительствуемыя лично импер Александромъ I и Францомъ и принудилъ къ невыгодному для нихъ миру, подписанному 26 декабря въ Пресбургѣ. Въ послѣдствїи въ войнѣ съ Россїею Наполеонъ ободрялъ свои войска, вспоминая солище Аустерлица.

Znikło złowrogie marzenie!
 Już olbrzym piersi nie tłoczy!
 Tylżyłt! ¹⁾ twej hańby wspomnienie
 Już w sławie nam nie uwłoczy.
 Tylżyłt dumie żołnierza
 Słał ostatki z chwwały wieńca:
 Lecz zgody — w spokoju przymierza
 Nie znosił duch potępieńca.

Dumny! kto słał cię tu w szale?!
 Kto dziwny umysł opętał?!
 Czyś w wojowniczym zapale
 O sercu Rusi pamiętał?!
 Czyś przeczuł ogień ofiarny, ²⁾
 Gdyś plan swej pychy układał?!
 Gdyś darzyć chciał nam pokój marny,
 Tyś wiedzy serc nie posiadał!

Rusi! waleczna królowo!
 Przypomnij dawne swe prawa!
 Pełne poświęceń twe słowo
 Niech wieńczy słuszna twa sprawa!
 Niech zemi się blask Austerlica ³⁾
 I jego słońca promieni!
 O Moskwa, wielka stolica,
 Pałaj w koronie z płomieni!
 Nastaly inne dziś czasy:
 Precz! chwilo hańby, zwątpienia!

¹⁾ Tylża, miasto w Prusach wschodnich, przy ujściu rzeki Tylży do Niemna. Tu 9. lipca 1807 r. zawarte zostało między Francją i Rosją przymierze, znane pod imieniem tylżyckiego, — na warunkach bardzo przykrych dla Rosyi.

²⁾ Mowa o pożarze Moskwy w 1812 r. — *Ofiarny* dla tego, iż przypuszczano, że mieszkańcy Moskwy sami podpalili miasto, spowodowani uczuciem patryotycznym.

³⁾ Austerlic, miasto w Morawii. Tu, dnia 2. grudnia 1805 Napoleon rozbił sprzymierzone wojska Rosyi i Austrii pod osobistym dowództwem cesarza Aleksandra I. i Franciszka i zmusił ich do niekorzystnego dla nich pokoju, podpisanego 26. grudnia w Preszburgu. Później, w wojnie z Rosją, Napoleon podniecał odwagę swych wojsk wspomnieniem austerlickiego słońca.

Оцѣпенѣлыми руками
 Схвативъ желѣзный свой вѣнецъ,
 Онъ бездну видитъ предъ очами,
 Онъ гибнетъ, гибнетъ наконецъ.¹⁾
 Бѣгутъ Европы ополченья;
 Окровавленные снѣга
 Провозгласили ихъ паденье,
 И таетъ съ ними слѣдъ врага.

И все, какъ буря закипѣло;
 Европа свой расторгла плѣнъ;
 Во слѣдъ тирану полетѣло,
 Какъ громъ, проклятiе племень.
 И длань народной Немезиды²⁾
 Подъяту видитъ великанъ.
 И до послѣдней всѣ обиды
 Отплачены тебѣ, тиранъ!

Искуплены его стяжанья
 И зло воинственныхъ чудесъ
 Тоскою душнаго изгнанья,
 Подъ сѣнью чуждою небесъ.
 И знойный островъ заточенья
 Полнощный парусъ посѣтитъ,
 И путникъ слово примиренья
 На ономъ камнѣ начертитъ.

Гдѣ, устремивъ на волны очи,
 Изгнанникъ помнилъ звукъ мечей,
 И льдистый ужасъ полуночи,³⁾
 И небо Франціи своей,
 Гдѣ, иногда, въ своей пустынѣ
 Забывъ войну, погомство, тронъ,

¹⁾ Намекъ на бѣдственное положенiе Наполеона въ
 Россіи въ 1812 г

²⁾ Мщенiя.

³⁾ Т. е. Россіи — страны сѣверной или полуночной

Dziś, ruskie ziemie i wody, i lasy
 Pobłogosławcie starej Moskwy cienie!
 My na śmierć pójdziem, i waleząc w zapasy,
 Zdobędziem drogiej ojezyny zbawienie!.. ¹⁾

Już tylko ręką zwałalałą
 Żelazem wieńczył on skronie,
 Przed sobą otęhłań miał całą:
 A dziś w niej ginie i tonie!... ²⁾
 Zbrojne Europy plemiona
 W ucieczce krwawią swe stopy,
 Topnieją śniegi zbroezone,
 Znikają wraz nam tropy.

I burza świata szumiąla:
 Europę hańbę swą kruszy,
 W ślad tronu władcy bez duszy
 Pierś ludów kłątwą zagrzmiała.
 On widział zemsty ludowej ³⁾
 Podjętą groźną nam rękę,
 Olbrzyma razy surowe
 Zapłacił tyran swą męką.

Dziś swe okupił zabory,
 Wojennych cudów swych szkody,
 Utratą wieczną swobody,
 Tęsknem wygnaniem pokory,
 Za obce nieba i wody.
 Gdy dąszną wyspę wygnania
 Północny żagiel odkryje,
 Wędrownik znak pojednania
 Na onej skale wryryje.

¹⁾ Poeta wspomina tu czynione przez Napoleona propozycje przymierza, po spaleniu miasta Moskwy, propozycje odrzucone przez Rosyę, powstała jednogłośnie do patriotycznej obrony.

²⁾ Aluzya do rozpaczliwego położenia Napoleona w Rosyi w roku 1812.

³⁾ W oryg: Nemezys.

Одинъ, одинъ о миломъ сынѣ¹⁾
 Въ уныньи горькомъ думалъ онъ.

Да будетъ омраченъ позоромъ
 Тотъ малодушный, кто въ сей день
 Безъумнымъ возмутитъ укоромъ
 Его развѣнчанную тѣнь!
 Хвала!... Онъ русскому народу
 Высокій жребій указалъ,
 И міру вѣчную свободу
 Изъ мрака ссылки завѣщалъ.

¹⁾ Единственный сынъ Наполеона род. 21 марта 1811 г. По паденіи своего отца, онъ былъ отвезенъ въ Австрію, гдѣ отъ своего дѣда Австрійскаго императора, получилъ титулъ герцога Рейхштатскаго (Рейхштатъ въ Богемскихъ горахъ) и умеръ въ Шенбрунѣ близъ Вѣны 22 іюля 1832 г.

Tam, wzrok utkwwszy na morza,
 Wygnaniec słyzy mieczów szezęć,
 Widzi półnoey przestworza; ¹⁾
 Nieba Franeyi miły wdzięk.
 Tam — on niepomny na pustynie
 I na zwycięskiej sławy trony,
 Samotny dumal o swym synie ²⁾
 W tęsknocie gorzkiej pogrążony.

Niech dziś ten shańbionym będzie,
 Kto — w małym sercu swem — w ten dzień,
 Otuchy jeszcze dość posiędzie,
 By lżyć spadłego tronu cień!
 Ja czezę go: gdyż ludowi memu
 On wskazał wyższych losów cele,
 A światu — walką zmęczonemu,
 Wolności zarokował wiele!

Przekład w Czerwcu 1886 r. we Florencyi.

¹⁾ To jest Rosyi.

²⁾ Jedyńy syn Napoleona, urodz. 20. marca 1811 r. po upadku swego ojca został odwieziony do Austrii, gdzie od swego dziada, cesarza austriackiego, otrzymał tytuł księcia Reichszta-dzkiego (Reichstadt w górach czeskich) i umarł w Schönbrunn 22. lipca 1832 r.

IX.

ВОЙНА.

29. ноября 1821 г.

Война!... Подъяты наконецъ,¹⁾
Шумять знамена бранной чести!
Увижу кровь, увижу праздникъ мести;
Засвищеть вокругъ меня губительный свинець!
И сколько сильныхъ впечатлѣній
Для жаждущей души моей:
Стремленье бурныхъ ополченій,
Тревоги стана, звукъ мечей,
И въ роковомъ огнѣ сраженій
Паденье ратныхъ и вождей!
Предметы гордыхъ пѣснопѣній
Разбудятъ мой уснувшій геній.
Все ново будетъ мнѣ: простая сѣнь шатра,
Огни враговъ, ихъ чуждое зыванье,
Вечерній барабанъ, громъ пушки, визгъ ядра
И смерти грозной ожиданье.
Родишься ль ты во мнѣ, слѣпая славы страсть,
Ты, жажда гибели, свирѣпый жаръ героевъ?
Вѣнокъ ли мнѣ двойной достанется на часть,
Кончину ль темную судилъ мнѣ жребій боевъ,

¹⁾ По поводу возстанія грековъ противъ турокъ на Балканскомъ полуостровѣ предполагалось, что Россія возьметъ сторону своихъ единовѣрцовъ и объявить войну Турціи. Пушкинъ въ это время жилъ въ Кишиневѣ куда безпечно есточно являлись бѣглецы изъ турецкихъ предѣловъ и сообщали новыя свѣдѣнія о возстаніи, которому поэтъ сильно сочувствовалъ. Онъ даже думалъ поступить въ русское войско

IX.
W O J N A.

(29 listopada 1821 roku).

Szumiań podjęte do walki znamiona: ¹⁾
Ujrzę na polu sławy słusznej sprawy godła;
Potoki krwawe ducha zemsty wioną,
Gdy zgubna kula bratnią pierś przebodła.

O! ileż wówczas będzie wzruszeń nowych
Dla niezuc młodej mej spragnionej duszy?
Żołnierski zapal wojaków surowych,
Których się serce bojaźnią nie kruszy!

Obozów trwoga, mieczów głuche szczęki,
Żywe potyczki walecznych żołnierzy,
Wyprawna w bitwach siła mężnej ręki
Co w rzędach wrogów zgubę śmierci szerzy!

O czyż ten przedmiot mi duszy nie wznosi,
Gdy się z mej piersi wylać pieśnią prosi?

Uroczy widok! tych namiotów cienie,
Wśród hasel obcych ognie wrogów błyszcza,
Wieczorna trwoga, o swe życie drżenie,
Huk dział potwornych, kule śmierci świszczą.

¹⁾ Z powodu powstania Greków na półwyspie Bałkańskim przypuszczano, iż Rosya stanie po stronie swych współwyznawców i wypowie wojnę Turcyi. W tym czasie Puszkina mieszkiał w Kiszyniewie, dokąd ciągle przybywali wychodźcy z tureckich posiadłości i przynosili wieści o powstaniu, któremu poeta bardzo był przychylny. Myślał nawet wstąpić do rosyjskiego wojska.

И все умереть со мной: надежды юныхъ дней,
Священный сердца жаръ, къ высокому стремленье,
Воспоминаніе и брата, и друзей,
И мыслей творческихъ напрасное волненье,
И ты, и ты, любовь?... Ужель ни бранный шумъ,
Ни ратные труды, ни ропотъ гордой славы —
Ничто не заглушить моихъ привычныхъ думъ?

Я таю, жертва злой отравы:
Покой бѣжить меня, нѣтъ власти надъ собой,
И тягостная лѣнь душою овладѣла....

Что жь медлить ужасъ боевой?
Что жь битва первая еще не закипѣла?...

Ty! co wrzesz żądzą zguby w sercu wojownika,
O ślepa sławo!... czyż mą zaćmisz duszę?!
Może mój zgon — bez śladu w tłumie boju znika,
Gdy laurów wieńce w myślach sobie tuszę.

Z nim razem znikną wszystkie młodości nadzieje:
Ten zapal, sercu drogi, co myśl wyższą wieła,
Gdzie pięknych natelnień twórcza siła wieje;
Znikną wspomnienia miłe — brata, przyjaciela!

Czyż i ty znikniesz, miłości?!.. O czyż walki burza,
Czy trudy boju i sława, kędy krok mój dąży,
Ciebie w niepamięć nigdy nie pogrąży,
Gdy się w otruciu serce moje nurza?!

Straciłem spokój duszy!... już myślą nie władam,
Pierś odrętwiała oddech życia tłumi,
I ciepłości nadal nie posiadam:
Czemż bój się odwleka i wojna nie szumi?!

X.

КЪ ОВИДИЮ.

26 декабря.

Овидій, я живу близъ тихихъ береговъ,¹⁾
 Которымъ изгнанныхъ отеческихъ боговъ
 Ты нѣкогда принесъ и пепель свой оставилъ.
 Твой безотраднѣйшій плачь мѣста сіи прославилъ:
 И лиры нѣжный гласъ еще не онѣмѣлъ;
 Еще твоей молвой наполненъ сей предѣлъ.
 Ты живо впечатлѣлъ въ моемъ воображеніи
 Пустыню мрачную — поэта заточенье,
 Туманный сводъ небесъ, обычные снѣга
 И краткой теплотой согрѣтые дуга.
 Какъ часто, увлеченъ унылыхъ струнъ игрою,
 Я сердцемъ слѣдовалъ, Овидій, за тобою;
 Я видѣлъ твой корабль игралищемъ валовъ,
 И якорь, вверженный близъ дикихъ береговъ.
 Гдѣ ждетъ пѣвца любви жестокая награда,
 Тамъ нивы безъ тѣней, холмы безъ винограда;
 Рожденные въ снѣгахъ для ужасовъ войны,
 Тамъ хладной Скифіи свирѣпые сыны,
 За Истромъ¹⁾ утаясь, добычи ожидаютъ,
 И селамъ каждый мигъ набѣгомъ угрожаютъ.

¹⁾ Овидій Назонъ, римскій поэтъ, род. въ 43 г. до Р. Х. при импер. Августѣ жилъ въ Римѣ; но замѣшанный въ семейную исторію императорскаго дома былъ изгнанъ въ м. Томи при Черномъ морѣ и провелъ 9 лѣтъ въ своемъ изгнаніи, тоскуя о родинѣ: умеръ въ 17 г. по Р. Х. Замѣчательныя его сочиненія „Метаморфозы“, „Искусство любить“ (*Ars amandi*) „Врачеваніе любви, (*Remedia amoris*), „Геройды“, „Элегія (*Tristitia*)“ и „Письма съ Чернаго моря“.

Пушкинъ странствовалъ по Бессарабіи и доходилъ до тѣхъ мѣстъ, гдѣ, предполагалось, когда-то жилъ Овидій. Въ своей фантазіи поэтъ сближалъ свою судьбу съ судьбою римскаго изгнанника.

¹⁾ Дунай въ нижнемъ теченіи въ древности назывался Истромъ; а вся страна на сѣверъ отъ Дуная и Чернаго моря называлась Скифією и считалась страню варварскою.

X.
DO OWIDIUSZA.

(26 grudnia 1822 r.)

Jam Owidiuszu dziś, wśród smętnych wybrzeży,¹⁾
Kędyś w wygnaniu przeniósł bogi swoje:
Tu — jęk rozpaczy sławę twoją szerzy,
Tu, gdzie nieszczęsne leżą prochy twoje.
— Choć dawno zcichły twojej lutni dźwięki,
Jeszcze twa pamięć o nich i twych smutków jęki
Wskrzyszają w kraju twej postaci cienie,
I żywo ciebie mi kreśli wspomnienie:
— Pośępnie niebo twoje, śniegiem skryte niwy,
Twego wygnania obraz żałościwy,
Gdzie promień światła pod wygnańca okiem
Skrywała mgła codzienna ponurym zamrokiem.
— Nęciły mię tu często twojej nuty dźwięki.
Tu sereem sam poeta przeżył twoje męki:
Widziałem okręt, co przybił ku brzegom pośępnym,
Tylko dla fali burzliwej dostępnym.
— Tam, gdzie miłości wieszczą czekały cierpienia,
Tam — łąki były martwe, wzgórza bez drzew cienia,
Tam w śnieżnych brzegach, gdzie rośnie sitowie
Zrodzeni dla wojny okrutni Seytowie,
Wciąż skrycie za Dunaj na zdobycz czyhali²⁾
I do rabunku po ziemi czołgali,

¹⁾ Owidiusz Naso, rzymski poeta, ur. w 43. r. przed Narodz. Chr., za cesarza Augusta mieszkał w Rzymie, ale wplątany w jakąś rodziną sprawę cesarskiego domu, został wygnany do miasteczka Tomi nad Czarnym morzem, gdzie przepędził 9 lat na wygnaniu, tęskniąc za ojczyzną, i umarł w 17 roku po Nar. Chr. Najważniejszymi jego dziełami są: *Metamorfozy* (*Przemiany*); *Sztuka kochania* (*Ars amandi*); *Leczenie miłości* (*Remedia amoris*); *Heroidy*, *Elegie* (*Tristia*) i *Listy z Czarnego morza*.

Puszkין podróżował po Bessarabii i dotarł do tych miejsc, gdzie przypuszczano, że mieszkał Owidiusz. Porównywał więc poeta los swój z losem wygnańca.

²⁾ Dunaj w górnej części swojej nosił w starożytności nazwę *Ister*, a cały kraj na północ od Dunaju i Czarnego morza nazywał się *Seytyą* i był poezytywany za kraj barbarzyński. — Ztąd w oryginale nazwa *Ister*.

Преграды нѣтъ для нихъ: въ волнахъ они плывутъ
 И по льду звучному безтрепетно идутъ.
 Ты самъ (дивись, Назонъ, дивись судьбѣ превратной)!
 Ты, съ юныхъ лѣтъ презрѣвъ волненье жизни ратной,
 Привыкнувъ розами вѣнчать свои власы
 И въ нѣгѣ провождать безпечные часы,
 Ты будешь принужденъ взложить и шлемъ тяжелой,
 И грозный мечъ хранить близъ лиры оробѣлой.
 Ни дочь, ни жена, ни вѣрный сонмъ друзей,
 Ни музы, легкія подруги прежнихъ дней,
 Изгнаннаго пѣвца не усладятъ печали.
 Напрасно граціи стихи твои вѣнчали,
 Напрасно юноши ихъ помнятъ наизусть:
 Ни слава, ни лѣта, ни жалобы, ни грусть,
 Ни пѣсни робкія Октавія не тронуть;
 Дни старости твоей въ забвеніи потонуть.
 Златой Италіи роскошный гражданинъ,
 Въ отчизнѣ варваровъ безвѣстенъ и одинъ,
 Ты звуковъ родины вокругъ себя не слышишь;
 Ты въ тяжелой горести далекой дружбѣ пишешь:
 „О, возвратите мнѣ священный градъ отцовъ
 И тѣни мирныя наслѣдственныхъ садовъ!
 О други, Августу мольбы мои несите!
 Карающую длань слезами отклоните!
 Но если гнѣвный богъ досель неумолимъ,
 И вѣкъ мнѣ не видать тебя, великій Римъ —
 Последнею мольбой смягчая рокъ ужасной,
 Приблизьте хоть мой гробъ къ Италіи прекрасной!“
 Чье сердце хладное, презрѣвшее харитъ,
 Твое уныніе и слезы укорить?
 Кто въ грубой гордости прочтетъ безъ умиленья
 Сіи элегіи — послѣднія творенья,
 Гдѣ ты свой тщетный стонъ потомству передалъ?
 Суровый славянинъ, я слезъ не проливалъ,
 Но понимаю ихъ. Изгнанникъ самовольный,
 И свѣтомъ, и собой, и жизнью недовольный,
 Съ душой задумчивой, я нынѣ посѣтилъ

Nie znając przeszkód drogi, w falach wody płynąc,
 Przechodząc lody morskie i bez strachu ginąc.
 Tyś sam, Nazonie, dziś losem zmuszony
 Tu nosić oręż i pancierz stalony,
 Ty, co z młodości pogardzałeś wojną,
 I zwykłeś róż spletem wieńczyć skroń spokojną:
 Ty, coś w miłych rozkoszach słodkie pędził chwile,
 Dziś swoją lutnię mieczem bronisz na mogile.
 Ni córka twa, ni żona, ni chór druhów stały,
 Ni tkliwe muzy, co dawniej w szczęściu ci śpiewały,
 Nie dzielą z poetą dziś wygnania losów,
 By pocieszyć w tęsknocie i ulżyć mu ciosów.
 Napróżno cię zdobyły miłych graeyi wianki,
 Twym wierszem mówi kochanek do serca bohdarki;
 Leez ni twa sława, ni wiek twój, ni pieśń twa nie wzrusza,
 Surowy wyrok władzy Oktawiusza.
 Tu twej starości życie już marnie zaginie,
 Italii nieba nieszczęśliwy synie!
 I po Rzymu rozkoszach dziś tutaj samotny,
 Wśród barbarzyńców masz koniec sromotny.
 Gdy dźwięków pieśni ojczystej nie słyszysz,
 Ty w swej tęsknocie do przyjaciół piszesz:
 „Zwróćcie mi ojców miasto, ojców mury święte,
 I cień ogrodów rozkoszą przejęty,
 Wy przed Augustem wciąż za mną błagajcie
 I jego gniewne dłonie odwracajcie,
 Lecz jeśli bożek wciąż nieubłagany,
 I już nie zoezę Rzym mój ukochany, —
 Wy choć dla grobu mego nieszczęsnego
 Raezcie wybłagać cienia ojczystego!“
 O czyje zimne serce, dla uczuć zamknięte,
 Nie wzruszą lzy twoje i smutki podjęte?!
 Kto w próżnej dumie swej, bez rozezulenia
 W twoich elegiach przeczyta cierpienia,
 Gdzieś potomności jęk duszy przekazał?!...
 Słowianin hardy, jam też nie okazał,
 Leez jam je duszą głęboko pojmował,

Страну, гдѣ грустный вѣкъ ты нѣкогда влачилъ.
 Здѣсь, ожививъ тобой мечты воображенья,
 Я повторилъ твои, Овидій, пѣснопѣнья,
 И ихъ печальныя картины повѣрялъ;
 Но взоръ обманутымъ мечтаньямъ измѣнялъ: ¹⁾
 Изгнаніе твое плѣняло втайнѣ очи,
 Привыкшія къ снѣгамъ угрюмой полуночи.
 Здѣсь долго свѣтится небесная лазурь;
 Здѣсь кратко царствуетъ жестокость зимнихъ бурь.
 На скифскихъ берегахъ переселенецъ новый,
 Сынъ юга, виноградъ блистаетъ пурпуровый.
 Ужъ пасмурный декабрь на русскіе луга
 Слоями разстилалъ пушистые снѣга;
 Зима дышала тамъ; а съ вешней теплотою
 Здѣсь солнце ясное катилось надо мною;
 Младую зелень пестрѣлъ увядшій лугъ;
 Свободныя поля взрывалъ ужъ ранній плугъ;
 Чуть вѣялъ вѣтерокъ, подъ вечеръ холодѣя;
 Едва прозрачный ледъ, надъ озеромъ тускнѣя,
 Кристалломъ покрывалъ недвижныя струи.
 Я вспомнилъ опыты несмѣлые твои,
 Сей день, замѣченный крылатымъ вдохновеньемъ,
 Когда ты въ первый разъ ввѣрялъ съ недоумѣньемъ
 Шаги свои волнамъ, окованнымъ зимой: ²⁾
 И по льду новому, казалось, предо мной
 Скользила тѣнь твоя, и жалобные звуки
 Неслися издали, какъ томный стонъ разлуки.
 Утѣшься: не увялъ Овидіевъ вѣнецъ,
 Увы, среди толпы затерянный пѣвецъ.
 Безвѣстенъ буду я для новыхъ поколѣній,
 И, жертва темная, умретъ мой слабый геній
 Съ печальной жизнію, съ минутною молвой !..

¹⁾ Т. е. то, что видѣлъ нашъ поэтъ, противорѣчило тому, что описывалъ поэтъ Италіи, которому придунайскій климатъ казался суровымъ и едва выносимымъ

²⁾ Здѣсь Овидій впервые увидѣлъ рѣку, покрытую льдомъ: на своей родинѣ онъ никогда не видалъ замерзшей рѣки

Gdy sam wygnańcem w tym kraju obował,
 Tam, gdzieś ty wiek swój pełen nieszczęść nużył;
 Twe żale do świata jam myślą powtórzył.
 Na ludzi, świat i siebie — na losów zatargi
 Moje zbolale serce lało rzewne skargi,
 Wśród duszy cierpień chciałem śledzić okiem
 Za smutnym twego wygnania widokiem;
 Lecz wzrok, przywykły do lodowych głazów,
 Spoezał wśród miłych południa obrazów: ¹⁾
 Tu zorza długo w błękiecie jaśnieje,
 I trwają krótko śniegowe zawieje,
 I w kraju Seytów dziś zamieszkał nowy
 Południa syn — winograd purpurowy,
 Posępny Grudzień już na Rossyi brzegi
 Rozściela dawno swe puszyste śniegi;
 I gdy tam zima — tu słońce swem ciepłem wiosennem
 Jaśnieje wciąż nademną uśmiechem codziennym;
 Już zwiędłe łąki barwi tu zieloność nowa,
 I wczesnym pługiem rola do siewby gotowa;
 Zaledwo powiew lekki oziębiał wieczorem,
 I lód przeżroczy topniał nad jeziorem,
 Kryjąc powłoką szklaną te wody zastałe...
 Wspomniałem pierwsze twe kroki nieśmiałe,
 W dzień, gdy skrzydlatem prowadzon natchnieniem,
 Tyś po raz pierwszy stąpił z zadziwieniem
 Na wody zmarzłe tu pod zimy technieniem. ²⁾
 Zdało mi się, że błąkasz po tym lodzie cieniem,
 Że dolatują do mnie zdaleka twe żale,
 Że rozłączenia skargę mi przynoszą fale,
 Lecz ciesz się wieszczu! twe laury nie zwiędły,
 Niestety!.. dla mnie muzy sławy nie uprzedły,
 Zginie ma pamięć wśród pokoleń nowych,
 Jak życie padło losów ofiarą surowych.

¹⁾ T. j., że to, co widział nasz poeta, sprzeciwiało się opisom łacińskiego poety, któremu klimat naddunajski zdawał się surowym i prawie nie do zniesienia.

²⁾ Tu Owidius ujrzał po raz pierwszy rzekę pokrytą lodem, czego w Italii nie zdarzyło mu się było widzieć.

Но если обо мнѣ потомокъ поздній мой
Узнавъ, придетъ искать въ странѣ сей отдаленной
Близъ праха славнаго мой слѣдъ уединенной —
Бреговъ забвенія оставя хладну сѣнь,
Къ нему слетить моя признательная тѣнь,
И будетъ мило мнѣ его воспоминанье.
Да сохранится же завѣтное преданье:
Какъ ты, враждующей покорствуя судьбѣ,
Не славой, участью я равенъ былъ тебѣ.
Здѣсь, лирой сѣверной пустыни оглашая,
Скитался я въ тѣ дни, какъ на брега Дуная
Великодушный грекъ свободу вызывалъ: ¹⁾
И ни единый другъ мнѣ въ мѣрѣ не внималъ;
Но не унизилъ ввѣкъ измѣнной беззаконной
Ни гордой совѣсти, ни лиры неприклонной.

¹⁾ См. стихотв. Война

Lecz, jeśli kiedy potomek z mej strony
Przyjdzie mój ślad odszukać tutaj zatracony,
Gdy obok wieszczą sławnego proch mój leżeć będzie,
Mój wdzięczny duch ku niemu z nad Styksu przybędzie.
I pamięć ziomka miłą pociechę mi sprawi.
Niech więc wspomnienie zmarłych się tu zawsze sławi,
Jak ty, i ja uległem przeciwności dobie,
Jeśli nie sławą — nieszczęściem byłem równy tobie,
Niosłem z północy lutnię w naddunajskie strony,
Gdy Grek za wolność walczył i wzywał obrony: ¹⁾
Z tą lutnią żyłem wśród wygnania męki,
Gdy nikt z przyjaciół dawnych nie podał mi ręki,
Lecz nieugięły nigdy zdrada i bezprawie,
Głosu mej duszy, wiernej dobrej sprawie.

¹⁾ Obacz wiersz: „Wojna“.

Przekład we Florencyi d. 30 Czerwca 1886 r.

XI.

ПТИЧКА.

(13 мая 1822).

Въ чужбинѣ свято наблюдаю
Родной обычай старины:
На волю птичку выпускаю
При свѣтломъ праздникѣ весны.

Я сталъ доступенъ утѣшенью;
За что на Бога мнѣ роптать,
Когда хоть одному творенью
Я могъ свободу даровать?

XI.

PTASZYNA.

(13 Maja 1822 r.)

W obeżyźnie święcie zachowuję
Ten dawny zwyczaj naszych stron:
Ptaszynie wolność darowuję,
Gdy z wiewem wiosny ginie szron.

W ów czas pociecha sereu plynie,
I czyżbym Stwórey szemrać śmiał,
Gdym choć jedynej tu ptaszynie
Wolności skarb z mej ręki dal.

Х II.

УЗНИКЪ.

Кишиневъ 1822

Сижу за рѣшоткой въ темницѣ сырой,
Вскормлённый на волѣ орель молодой.
Мой грустный товарищъ, махая крыломъ,
Кровавую пищу клюетъ подъ окномъ,

Клюетъ и бросаетъ, и смотритъ въ окно,
Какъ будто со мною задумалъ одно.
Зоветъ меня взглядомъ и крикомъ своимъ,
И вымолвить хочетъ: „давай улетим!“

„Мы вольныя птицы; пора, братъ, пора!
Туда, гдѣ за тучей бѣлѣетъ гора,
Туда, гдѣ синѣютъ морскіе края,
Туда, гдѣ гуляемъ... лишь вѣтеръ да я!...“

XII.

WIĘZIEŃ.

(Kiszeniew 1822 roku).

Tu siedząc w wilgoci, za kratą więzienia,
Mam towarzysza, pod oknem sklepienia,
We młodym orle z wolnymi skrzydłami,
Co krwawą zdobycz rozrywa szponami.

Szarpie i rzuca ku oknu zwrócony,
Jakby nad losem mym był zamyślony.
Wzywa mnie okiem i okrzykiem swoim,
Zdaje się mówić: lećmy skrzydłem mojem!

„Nam wolnym ptakom na niebios przestworze,
Czas jest ulatać za góry i morze:
Tam — jasny błękit tętnie swobodą wszędy,
I wiatry znają mych skrzydeł zapędy!..“

ХІІІ.

ПѢСНЬ О ВѢЩЕМЪ ОЛЕГѢ.

(1822 г.).

Какъ нынѣ собирается вѣщій Олегъ
Отмститъ неразумнымъ хазарамъ:
Ихъ села и нивы, за буйный набѣгъ,
Обрекъ онъ мечамъ и пожарамъ.
Съ дружиной своей, въ цареградской бронѣ,
Князь по полю ѣдетъ на вѣрномъ конѣ.

Изъ темного лѣса, на встрѣчу ему,
Идетъ вдохновенный кудесникъ,
Покорный Перуну старикъ одному,
Завѣтовъ грядущаго вѣстникъ,
Въ мольбахъ и гаданьяхъ проведенъ весь вѣкъ.
И къ мудрому старцу подѣхалъ Олегъ.

Скажи мнѣ, кудесникъ, любимецъ боговъ,
Что сбудется въ жизни со мною?
И скоро ль, на радость сосѣдей-враговъ,
Могильной засыплюсь землею?
Открой мнѣ всю правду, не бойся меня:
Въ награду любаго возьмешь ты коня.

„Волхвы не боятся могучихъ владыкъ,
А княжескій даръ имъ не пужень;
Правдивъ и свободенъ ихъ вѣщій языкъ
И съ волей небесною друженъ.
Грядущіе годы таятся во мглѣ:
Но вижу твой жребій на свѣтломъ челѣ.

XIII.

PIEŚŃ O WIESZCZYM OLEGU.

(1822 r.)

Dziś wieszcy Oleg zbiera swe drużyny,
Mścić za niesforne Chozarów napady,
I ich sąsiednie sioła i doliny
Ognia i miecza wnet poniosą ślady:
Na wiernym koniu, w carogrodzkiej zbroi,
W szeregach świty książę zapal troi.

Lecz z ciemnych borów, po książęcej drodze,
Wychodzi guślarz, czarownik sędziwy, --
Kapłan Peruna, zamyślony srodze,
Przyszłości losów znawca świątobliwy.
Podjeżdża Oleg do starca świętego,
By się dowiedzieć przeznaczenia swego.

„Powiedz mi, wieszcu, bogów powierniku,
„Jakić w mém życiu czekać mam przyszłości?
„Czy prędko, z wyższych wyroków wyniku,
„Złożą mnie w grobie — dla wrogów radości?
„Odkryj mi prawdę, bez strachu żadnego:
„W nagrodę weźmiesz konia najmilszego“.

„Nie dbają wieszce o łaskę mocarzy“,
Odrzekł, „a darów książęcych nie biorą:
„Mowa ich prawdę ze swobodą waży, —
„Gdyż woli niebios li służyć z pokorą.
„Przyszłości lata skryte są w zamroku!
„Lecz los twój widzę w jasném twojém oku.

„Запомни же нынѣ ты слово мое:
 Воителю слава — отрада;
 Побѣдой прославлено имя твое,
 Твой щить на вратахъ Цареграда; ¹⁾
 И волны, и суша покорны тебѣ;
 Завидуетъ недругъ столь дивной судьбѣ.

„И синяго моря обманчивый валь
 Въ часы роковой непогоды,
 И пращъ, и стрѣла, и лукавый кинжалъ
 Щадятъ побѣдителя годы....
 Подъ грозной броней ты не вѣдаешь ранъ;
 Незримый хранитель могущему данъ.

„Твой конь не боится опасныхъ трудовъ;
 Онъ, чуя господскую волю,
 То смиренный стоитъ подѣ стрѣлами враговъ,
 То мчится по бранному полю,
 И холодъ и сѣча ему ничего:
 Но примешь ты смерть отъ коня своего.“

Олегу усмѣхнулся, однако чело
 И взоръ омрачился думой.
 Въ молчаньи, рукой опершись на сѣдло,
 Съ коня онъ слѣзаетъ угрюмой;
 И вѣрнаго друга прощальной рукой
 И гладить, и треплеть по шеѣ крутой.

„Прощай, мой товарищъ, мой вѣрный слуга,
 Разстаться настало намъ время:
 Теперь отдыхай; ужъ не ступить нога

¹⁾ Лѣтописецъ, говоря о славномъ мирѣ Олега заключенномъ передъ Константинополемъ, прибавляетъ: „и повѣсьма щиты своя во вратѣхъ, показующе побѣду.“

„To téż zachowaj me słowa w pamięci;
 „Na wojownictwie — sława twego rodu;
 „I chwała zwycięstw imię twe uświęci;
 „Wisi twa tarcza w bramach Carogrodu. ¹⁾
 „Łądy i fale padną korne tobie,
 „A wróg zazdrościć będzie szczęścia dobie.

„Sinego morza wód zwodnicze wały,
 „Gdy niemi burza złowroga pomiata,
 „Proca, i strzała, i zdrady kinzały
 „Będą dla zwycięstw szczęść twoje lata.
 „Twój pancierz zbrojny nie dopuści rany, —
 „Obrońca wyższy jest twój władzy dany.

„Nie zmęczyć konia niebezpieczna droga,
 „On czuje kornie swego pana wołę:
 „To cicho stoi pod strzałami wroga,
 „To leci strzałą, sam, na bitwy pole;
 „Ni chłód, ni oręż mu nie niosą złego.
 „— Lecz... śmierć otrzymasz ty — od konia swego!“

Zaśmiał się Książę, lecz na jego czole
 I w oku smutne zamglily się dumy,
 I zsiada z siodła już w najbliższém siole,
 Woła na drużne swojej świty tłumy,
 Wygiętą szyję rumaka wiernego
 W znak pożegnania głaszcze życzliwego.

„Idź, towarzyszu! tyś mi wiernie służył!
 „Bądź zdrów, gdyż przyszła nam pora rozstania,
 „Dziś już odpocznij!... tak los nam wywróżył!...

¹⁾ Latopisiec, mówiąc o sławnym pokoju zawartym przez Olegę pod murami Carogrodu, dodaje: „i powiesiliśmy tarcze nasze na wrotach, jako znak zwycięstwa“.

Въ твое позлащенное стремя.
Прощай, утѣшайся, да помни меня.
Вы, отроки-друзи, возьмите коня!

Покройте попоной, мохнатымъ ковромъ ;
Въ мой лугъ подъ устцы отведите ;
Купайте, кормите отборнымъ зерномъ ,
Водой ключевою поите.,,
И отроки тотчасъ съ конемъ отошли,
А князю другаго коня подвели.

Пируетъ съ дружиною вѣщій Олегъ
При звонѣ веселомъ стакана.
И кудри ихъ бѣлы, какъ утренній снѣгъ
Надъ славной главою кургана....
Они поминаютъ минувшіе дни,
И битвы, гдѣ вмѣстѣ рубились они.

„А гдѣ мой товарищъ, промолвилъ Олегъ ;
Скажите, гдѣ конь мой ретивый?
Здоровъ ли? Все также ль легокъ его бѣгъ?
Все тотъ же ль онъ бурный, игривый?“
И внемлетъ отвѣту: на холмѣ крутомъ
Давно ужъ почилъ непробуднымъ онъ сномъ.

Могучій Олегъ головою поникъ
И думаетъ: „что же гаданье?
Кудесникъ, ты лживый, безумный старикъ!
Презрѣть бы твое предсказанье!
Мой конь и донинѣ носилъ бы меня.“
И хочетъ увидѣть онъ кости коня.

Вотъ ѣдетъ могучій Олегъ со двора,
Съ нимъ Игорь и старые гости,
И видятъ, на холмѣ, у брега Днѣпра,

„Nikt w złote strzemię rogą ci nie stanie.
 „Zyj więc bezemnie, lecz o mnie pamiętaj!
 „A ty, mój giermku, powód mu rozpętaj!

„Okryj go miękkim kobiercem wzorzystym,
 „Na łąkę prowadź zieloną,
 „Karm ziarnem dobrem, kąpaj zdrojem czystym,
 „Wodę mu dawaj źródlaną“.
 — I wnet rycerze o rumaku radzą,
 A Księcia konia innego prowadzą.

Szumi za Dnieprem orszak Olegowy,
 Radośnie brzęczą puhary od rana,
 Lśnią jasne włosy i zbielałe głowy
 Na sławnym szczycie kurhana;
 Wspomina wojsko dnie chwały minione
 I miecze, w walnych bitwach zespolone.

„A gdzież mój sługa? mój towarzysz wierny?“
 Wspomniał wnet Książę, „gdzie mój koń poczciwy?
 „Czy zdrow, czy zawsze woli jeźdźca bierny?
 Skok czy ma lekki, do zapału elciwy?“
 — Lecz świta mówi: iż dawno, — na wzgórzu,
 Rumaka koście leżą w ziemnym kurzu.

Potężny Oleg smutno zwiesił głowę
 I myślił: „Cóż są gusła, przepowiednie?!
 „Głupiego starca wymysły jałowe,
 „Czy też pogardy godne tylko brednie?!
 „Koń mógł do dzisiaj służyć méj radości!“
 — I zacheiał Książę widzieć jego kości.

I oto jedzie Książę Oleg rzęzny,
 A za nim Igor i sędziwi goście;
 Nad brzegiem Dniepru, widzi lud orężny,

Лежать благородныя кости,
Ихъ моютъ дожди, засыпаетъ ихъ пыль,
И вѣтеръ волнуетъ надъ ними ковыль.

Князь тихо на черепъ коня наступилъ
И молвилъ: „спи, другъ одинокой!
Твой старый хозяинъ тебя пережилъ:
На тризнѣ, уже недалеко,
Не ты подъ сѣкирой ковыль обагришь
И жаркою кровью мой прахъ напоишь!

„Такъ вотъ гдѣ таилась погибель моя!
Мнѣ смертію кость угрожала!“
Изъ мертвой главы гробовая змія,
Шипя, между тѣмъ выползала;
Какъ черная лента вокругъ ногъ обвилась:
И вскрикнулъ внезапно ужаленный князь.

Ковши круговые запѣнясь шипятъ
На тризнѣ плачевной Олега:
Князь Игорь и Ольга на холмѣ сидятъ,
Дружина пируетъ у берега;
Бойцы поминаютъ минувшіе дни
И битвы, гдѣ вмѣстѣ рубились они.

Leżą rumaka szlachetnego koście:
I deszcz je moczy, i kryje kurzawa,
Kłoni się z wiatrem już nad niemi trawa.

I Książę nogą czaszkę mu przytłoczył.
„Spocząłeś!“ mówił, „przyjacielu miły!
„A pan twój wieku połowę przekroczył,
„I nie ty za nim pójdziesz do mogiły:
„Trawy jój krwią twą nie będą zbarwicne,
„Ni me popioły jój ciepłem kojone!

„Czyż się tu mogła taić zguba czyja?!
„Czy też mi śmiercią kość zagrażać miała?!“
Lecz z czaszki końskiej z jadem grobu żmija,
Ku Księżciu pełznąca, złowrogo syczała;
— I czarną wstęgą tej żmii objęty, —
Krzyknął bohater, jój żądłem przejęty!.....

Znów się z kolei w świecie puhar pieni:
Na smutnych stypach, po zmarłym Olegu,
Zasiada Igor i Olga w zacienu;
Sprawia drużyna swą ucztę u brzegu;
Wojsko wspomina sławne dni minione
I w walnych bitwach miecze zespolone.

Przekład z d. 23. Marca 1885 r.
w Dreźnie.

XIV.

КЪ ѲЕД. НИКОЛ. ГЛИНКЪ. ¹⁾.

Кишиневъ, январь 1823 г.

Когда средь оргій жизни шумной
Меня постигнулъ остракизмъ,
Увидѣлъ я толпы безумной
Презрѣнный, робкій эгоизмъ;

Безъ слезъ оставилъ я съ досадой
Вѣнки пировъ и блескъ Афинъ,
Но голосъ твой мнѣ былъ отрадой,
Великодушный гражданинъ!

Пускай судьба опредѣлила
Гоненья грозныя мнѣ вновь,
Пускай мнѣ дружба измѣнила,
Какъ измѣнила мнѣ любовь,

Въ моемъ изгнаньи позабуду
Несправедливость ихъ обидъ:
Онѣ ничтожны, если буду
Тобой оправданъ, Аристидъ!

¹⁾ Извѣстный въ свое время поэтъ. Лучшія его стихотворенія содержанія религіознаго. Съ 1819 по 1825 годъ онъ былъ правителемъ канцеляріи С.-Петербургскаго генераль-губернатора Милорадовича, и принималъ участіе въ судьбѣ Пушкина, когда въ 1820 г. было рѣшено удалить поэта изъ Петербурга за нѣкоторые его стихи, которые ходили въ рукописяхъ. Это удаленіе и названо въ стихахъ Пушкина остракизмомъ. Желая назвать Глинку Аристидомъ за его честность и прямоту, Пушкинъ долженъ былъ и русскую столицу сблизить съ Афинами, характеризуя этимъ и образъ собственной своей жизни въ Петербургѣ.

XIV.

DO TEODORA MIKOŁAJEWICZA

GLINKI, ¹⁾

(Kiszeniew, w Styczniu 1823 r.).

W pośród stołecznej orgii szumnej,
Gdym padł — dla wrogów ostracyzmu,
Widziałem popłoch tłuszczy tłumnej,
Ucieczkę podłą egoizmu.

Jam łez nie wylał w mej obrazie:
Nie żał mi uczt i wieńców chwały,
Tyś mnie pocieszał w przykrym razie;
Obywatelu mój wspaniały!

Dziś, jeśli los mi znów przeznacza,
Boleśnych prób przebywać trwogi,
Gdy przyjaźń stałość swą przekracza,
I miłość zdradza mnie wpół drogi.

Ja łatwiej zniosę wygnanie,
Myśląc o sprawców bezwstydzie,
Gdy twoje krzepi mię zdanie,
O, zacyz mój Arystydzie!...

¹⁾ Znany w swoim czasie poeta. Najlepsze jego utwory są treści religijnej. Od 1819 do 1825 r. był dyrektorem kancelaryi petersburskiego generał-gubernatora Miłoradowicza i okazał współczucie dla losu Puszkina, gdy w 1820 r. postanowiono wydalić poetę z Petersburga za niektóre wiersze obiegające w rękopisie. To wydalenie właśnie nazwane jest w wierszu Puszkina ostracyzmem. Pragnąc nazwać Glinkę Arystydesem, za jego prawość i uczciwość, Puszkina był zmuszony rossyjską stolicę porównać z Atenami, charakteryzując tem obraz życia własnego w Petersburgu.

XV.

ТЕЛЕГА ЖИЗНИ.

Хоть тяжело подъ часъ въ ней бремя,
Телега на ходу легка;
Ямщикъ лихой, сѣдое время
Везеть, не слѣзеть съ облучка.

Съ утра садимся мы въ телегу;
Мы рады голову сломать,
И, презирая лѣнь и нѣгу,
Кричимъ: пошоль!...

Но въ полдень нѣтъ ужъ той отваги —
Порастрясло насъ, намъ страшнѣй
И косогоры, и овраги;
Кричимъ: полегче, дуралей!

Катить попрежнему телега.
Подъ вечеръ мы привыкли къ ней,
И дремля ѣдемъ до ночлега,
А время гонить лошадей.

XV.

ŻYCIA WÓZ.

1823 r.

Choć nieraz ciężkie dźwiga brzemię,
Wóz życia szybko wiezie nas,
Gdyż nie opuszcza swoje strzemię
Nasz siwobrody stangret — czas.

Wsiadając rano, po nocelegu,
Pragniemy cwałem pędzić w dal,
I, nie zważając na trud biegu,
Wołamy: „Wieź i z bicia pal!“

W południe — mniej już w nas odwagi;
Roztrzęsłe kości; nużą wskroś
Wąwozy gór i skwaru plagi.
„Zwolń!“ błagam: „zwolń! bo pęknie oś!“

Lecz wóz fatalny, od poranku,
Na zachód wciąż unosi nas:
Choć, drzemiąc, pragniem już przystanku —
Nie wstrzyma siwobrody czas.

Przekład z d. 23. Kwietnia 1884 r.
5. Maja
w Paryżu.

XVI.

ДЕМОНЪ.

(Ал. Ник. Раевскому).

Въ тѣ дни, когда мнѣ были новы
Всѣ впечатлѣнья бытія —
И взоры дѣвъ, и шумъ дубровы,
И ночью пѣнье соловья;

Когда возвышенныя чувства,
Свобода, слава и любовь,
И вдохновенныя искусства
Такъ сильно волновали кровь:

Часы надеждъ и наслажденій
Тоской внезапной осѣня,
Тогда какой-то злобный геній
Сталь тайно навѣщать меня.

Печальны были наши встрѣчи:
Его улыбка, чудный взглядъ,
Его язвительныя рѣчи
Вливали въ душу хладный ядъ.

Неистошимой клеветою
Онъ провидѣнье искушалъ;
Онъ звалъ прекрасное мечтою,
Онъ вдоховенье презиралъ;

XVI.

D E M O N.

W ów czas, gdy życia urok nowy
Wiał sercu czułem wrażeniem,
Dziewięzy wzrok i szmer dąbrowy
Czarował mię z słowika pieniem.

Pragnęły czucia wzniesione
Swobody, miłości i sławy,
A twory sztuki natchnione
Iskrzyły potok krwi żwawy.

Gdy urok, nadzieją strojny
Pocieszał chwilę tęsknoty —
Pojawiał mi się niespokojny,
Złowrogi duch ciemnoty.

Dziwne to było spotkanie:
Jego śmiech i wzrok uroczy,
Mowa zimny jad mi toczy
W odkrytej duszy otchłanie.

On mi narzekał bez końca
I Opatrzności złorzeczył,
Z marzeń zwiewał promień słońca
I mym natchnieniom wciąż przeczył.

Не вѣрилъ онъ любви, свободѣ;
 На жизнь насмѣшливо глядѣлъ:
 И ничего во всей природѣ
 Благословить онъ не хотѣлъ ¹⁾.

¹⁾ Пушкинъ такимъ образомъ объяснилъ это стихотвореніе: „Многіе указывали на лицо, которое Пушкинъ хотѣлъ будто бы изобразить въ этомъ странномъ стихотвореніи... Я вижу въ Демонѣ цѣль болѣе нравственную. Не хотѣлъ ли поэтъ олицетворить сомнѣніе? Въ лучшее время жизни сердце, не охлажденное опытомъ, доступно для прекраснаго. Оно легковѣрно и нѣжно. Мало по малу вѣчныя противорѣчія существенности рождаютъ въ немъ сомнѣніе: чувство мучительное, но не продолжительное. Оно исчезаетъ, уничтоживъ наши лучшіе и поэтическіе предразсудки души. Не даромъ великій Гёте называлъ вѣчнаго врага чловѣчества духомъ отрицающимъ. И Пушкинъ не хотѣлъ ли въ своемъ Демонѣ олицетворить сей духъ отрицанья или сомнѣнія, и начертать въ пріятной картинѣ печальное вліяніе его на нравственность нашего вѣка?

Nie wierzył w serca wylanie,
Urażał, patrząc na życie,
I wszystko w przyrody stanie
Przeklinał w sobie ukrycie ¹⁾.

¹⁾ Puszkina takim sposobem ten wiersz objaśnił: „wielu wskazywało postać, którą jakoby Puszkina chciał przedstawić w tym dziwnym utworze... Ja widzę w Demonie cel moralniejszy. Czy raczej autor nie chciał uosobić zwątpienia? W lepszej epoce życia serce, nieozębione doświadczeniem, jest dostępne wrażeniom piękna, łatwowieczne i tkliwe. Zwolna wieczne sprzeczności rzeczywistości wywołują w niem wątpliwość: uczucie męczące, lecz nie długotrwałe. To uczucie znika, zniszczywszy najlepsze i poetyczne uprzedzenia duszy. Nie napróżno wielki Goethe wiekuistego wroga człowieczeństwa, nazwał duchem zaprzeczenia. Czy też i Puszkina nie zapragnął uosobić tego ducha zaprzeczenia lub zwątpienia i nakreślić w przyjemnym obrazku bolesnego jego wpływu na moralność naszego wieku.

ХVII.

ИСПАНСКІИ РОМАНСЪ.

Ночной зефиръ
Струить эфиръ.
Шумить,
Бѣжитъ
Гвадалквирь.

Вотъ взошла луна золотая,
Тише... чу... гитары звонъ...
Вотъ испанка молодая
Оперлася на балконъ.

Ночной зефиръ
Струить эфиръ.
Шумить,
Бѣжитъ
Гвадалквирь.

Скинь мантилью, ангелъ милый,
И явись какъ яркій день;
Сквозь чугунныя перилы
Ножку дивную продѣнь!

Ночной зефиръ
Струить эфиръ.
Шумить,
Бѣжитъ
Гвадалквирь.

XVII.

Romans hiszpański.

(Z muzyką do śpiewu).

Zapada dzień
W wieczoru mgle,
Już nocy cień
Zefiry śle.

Gwadalkwiwir,
Wśród szumu fal,
Swej wody wir
Unosi w dal

Oto wschodzi księżyc złoty,
Ciszej! brzmi gitary dźwięk,
I hiszpanki ciemne sploty
Swoj na balkon rzuca wdzięk.

Mój aniele! zrzuć mantylę,
Niech lśni tobą jasny dzień;
Przez ozdobne spiżu szpile
Niech twej nóżki ujrzę cień!

Zapada dzień
W wieczornej mgle,
Już nocy cień
Zefiry śle.

Gwadalkwiwir,
Wśród szumu fal,
Swej wody wir
Unosi w dal.

ХVIII.

КЪ МОРЮ.

(Одесса).

Прощай, свободная стихія!¹⁾
Въ послѣдній разъ передо мной
Ты катишь волны голубыя
И блещешь гордою красой.

Какъ друга ропоть заунывный,
Какъ зовъ его въ прощальный часъ,
Твой грустный шумъ, твой шумъ призывный
Услышала я въ послѣдній разъ.

Моей души предѣлъ желанный!
Какъ часто по брегамъ твоимъ
Бродилъ я, тихій и туманный,
Завѣтнымъ умысломъ томимъ.²⁾

Какъ я любилъ твои отзывы,
Глухіе звуки, бездны гласъ,
И тишину въ вечерній часъ
И своенравные порывы.

Смиранный парусъ рыбаей,
Твоею прихотью хранимый,

¹⁾ Пушкинъ написалъ это стихотвореніе въ 1824 г. въ Одессѣ, когда ему приказано было оставить южный край Россіи.

²⁾ Умыселъ Пушкина былъ оставить Россію на какомъ нибудь иностранномъ кораблѣ, стоявшемъ въ Одесскомъ портѣ.

XVIII.

DO MORZA (w Odessie).¹⁾

(1824 r.)

Żegnam cię, żegnam, żywiole swobody!
Dziś, raz ostatni ty mi falą szumną
Rozwijasz błękit nieprzebranęj wody,
Jaśniejesz krasą twęj wielkości dumną.

Dziś, fal szemrzących odgłos tęskny, rzewny,
Wzywał do duszy méj po raz ostatni,
Jak gder przyjaciół starych, jak głos krewny,
W czas pożegnania odzew sercu bratni.

Tys -- dla méj duszy pożądany kraniec;
Spieszyłem często błądzić na twe brzegi,
I zatęskniony, posępny wygnaniec
Zwierzał ci smutne swych myśli szeregi²⁾.

Lubiłem słuchać bujnych fal porywy,
Głuchy szum głębi, odbicie odmętu,
To znów szemrzące ku brzegom przyplywy,
I nocną ciszę z pokładu okrętu.

Dziś -- szczędziesz łódkę, gdy rybak na łowy
Z swym wątlym żaglem po twych głębiach płynie,

¹⁾ Puszkין napisał ten utwór w 1824 r. w Odessie, gdy mu rozkazano opuścić południowe prowincje Roszji.

²⁾ Zamiarem Puszkina było opuścić Rossję na jakimkolwiek cudzoziemskim okręcie, stojącym w odesskiej przystani.

Скользить отважно средь зыбей;
 Но ты выигралъ, неодолимый —
 И стая тонетъ кораблей!

Не удалось на вѣкъ оставить
 Мнѣ скучный, неподвижный брегъ,
 Тебя восторгами поздравить
 И по хребтамъ твоимъ направить
 Мой поэтическій побѣгъ.

Ты ждалъ, ты звалъ... я былъ окованъ;
 Вотще рвалась душа моя:
 Могучей страстью очарованъ,
 У береговъ остался я.

О чемъ жалѣть? Куда бы нынѣ
 Я путь безпечный устремилъ?
 Одинъ предметъ въ твоей пустынѣ
 Мою бы душу поразилъ.

Одна скала, гробница славы...¹⁾
 Тамъ погружались въ хладный сонъ
 Воспоминанья величавы:
 Тамъ угасалъ Наполеонъ.

Тамъ онъ почилъ среди мученій,
 И вслѣдъ за нимъ, какъ бури шумъ,
 Другой отъ насъ умчался геній,
 Другой властитель нашихъ думъ²⁾.

¹⁾ Островъ Св. Елены, гдѣ съ 1815 г. былъ заключенъ и въ 1821 г. умеръ Наполеонъ I

²⁾ Англійскій поэтъ Байронъ, родивш. 22. Янв. 1788 г. и умерш. въ греческ. городѣ Миссолунги 14. Апр. 1824 г. Когда пелопонезскіе греки возстали противъ Турокъ, онъ принялъ причастіе въ этомъ возстаніи всѣми своими средствами; въ 1823 г. отправился къ возставшимъ и содержалъ на свой счетъ бригаду въ 500 челов.

Jutro — cię wzruszy burzy nawał nowy —
I flota statków w twój otchłani zginie.

Ach, czemu dzisiaj. ze skrzydeł wyzuty,
Na twoich falach odpłynąć nie mogę,
I, fatalnością do brzegów przykuty,
Tu znosić muszę dalszą losu trwogę?!

Tys czekał, wzywał, oceanie drogi,
Dusza ma próżno zerwać chciała pęta, —
Dziś, znów powraca w swoich nieszczęść progi,
Siłą czarowną w tych brzegach zakłęta.

Czyż mam żałować? Dokąd-że w tej chwili
Mógłbyś mi drogę ucieczki skierować?!
Dziś — jedno tylko głowy ludzkie chyli,
Co w twojej głębi mogło mnie zajmować;

Samotna skała ze sławy mogiłą,¹⁾
Napoleona cieniem uświęcona, —
Potężnych wspomnień karta, losu siłą
Dla potomności wymownie rzucona.

Tam geniusz wojny skończył życia mękę!...
W ślad za nim — *drugi* duch, burzą miotany,
Spoczął w wieczności, gdzie mu zgody rękę
Poda, jak — *mocarz naszych dum*, przyznany²⁾.

¹⁾ Wyspa Śtej Heleny, gdzie w 1815 r. był uwięziony, a w 1821 r. zmarł Napoleon I.

²⁾ Angielski poeta Bajron, ur. 22 stycznia 1788 r. i zmarł w greckim mieście Missolungi 14 kwietnia 1824 r. Gdy Grecy z Peloponezu powstali przeciw Turkom, Bajron przyjął udział w tem powstaniu, używszy do tego wszystkich swych środków; w 1823 r. udał się do powstańców i utrzymywał swoim kosztem brygadę złożoną z 500 ludzi.

Исчезъ, оплаканный свободой,
 Оставя міру свой вѣнецъ,
 Шуми, взволнуйся непогодой:
 Онъ былъ, о море, твой пѣвецъ.

Твой образъ былъ на немъ означенъ;
 Онъ духомъ созданъ былъ твоимъ:
 Какъ ты, могущъ, глубокъ и мраченъ,
 Какъ ты, ничѣмъ неукротимъ.

Міръ опустѣлъ... Теперь куда же
 Меня бы ты вынесъ, океанъ?
 Судьба людей повсюду та же:
 Гдѣ капля блага, тамъ на стражѣ
 Иль самовласть, иль тиранъ.

Прощай же, море! не забуду
 Твоей торжественной красы,
 И долго, долго слышать буду
 Твой гулъ въ вечерніе часы.

Въ лѣса, въ пустыни молчаливы¹⁾
 Перенесу, тобою полнъ,
 Твои скалы, твои заливы,
 И блескъ, и тѣнь, и говоръ волнъ.

¹⁾ Пушкинъ отправлялся въ Исковскую деревню, въ имѣніе своей матери, село Михайловское.

On znikł, wolności łzami oplakany,
 A wieńce chwały po nim światu głoszą,
 Iż śpieszył kruszyć niewoli kajdany,
 I sławę wieszczą fale wód roznoszą.

Morze! twój obraz był mu w duszy wryty:
 On sam, — twych głębi urokiem natehnlony,
 Jak ty, — potężny, w otehlaniach zakryty,
 Jak ty, — posępny i nieposkromiony.

Dziś, w świecie — próżnia.... O żywiolę trwogi,
 Kędyż byś dzisiaj nosił moje drogi?!
 Wszędzie jednakie są śmiertelnych losy:
 Za kroplą szczęścia, lub złowrogie ciosy,
 Lub też niewolę strzeże tyran srogi.

Żegnam cię dzisiaj, morskich wód przestworze,
 Lecz chowam w duszy twe wspaniałe wdzięki
 I długo jeszcze o wieczornój porze
 Pomne mi będą twego szumu dźwięki.

W puszcze północy, w głębie borów moich ¹⁾
 Przeniesie pamięć, tobą pełna w dali, —
 Widoki skał twych, przestwór brzegów twoich
 I blaski, cienie i odgłosy fali.

¹⁾ Puszkln udawał się do pskowskiej gubernji, do majątku swej matki, wsi zwanej Michajłowskoje.

Przekład z d. 18. Maja 1882 r.
 w Sorrento.

ХІХ.

АКВИЛОНЪ.

1824 г. Михайловское.

Зачѣмъ ты, грозный аквилонъ,
Тростникъ болотный долу клонишь?
Зачѣмъ на дальній небосклонъ
Ты облако столь гнѣвно гонишь?

Недавно черныхъ тучъ грядой
Сводъ неба глухо облакался;
Недавно дубъ надъ высотой
Въ красѣ надменной величался.

Но ты поднялся, ты разыгралъ,
Ты прошумѣлъ грозой и славой —
И бурны тучи разогналъ,
И дубъ низвергнулъ величавой.

Пускай же солнца ясный ликъ
Отнынѣ радостью блистаетъ,
И облакомъ зефиръ играетъ,
И тихо зыблется тростникъ.

XIX.

A K W I L O N. ¹⁾

(W Michałowskiem 1824 r.)

Dla czego wiatr północy groźny
Ku ziemi trzciny błotne kloni?!
Czemu na niebie powiew mroźny
Z daleka gniewne chmury goni?!

Czyż dawno tuez ciemnych powłoka
To niebo skryła posępnie,
I dębu postać wysoka
Piętrzyła się niedostępnie?!

Lecz tyś się podniósł z uśpienia;
Tyś po burzy — z sławą wrócił,
Rozjaśnił niebios sklepienia
I dąb wyniosły wywrócił.

Radosny promień dziś słońca
Niech świeci w przyszłości nam stałej:
Z niebios śle zefirów gońca
I spokój da dla trzciny małej!...

¹⁾ Allegoria zwycięstwa Aleksandra I. nad Napoleonem.

КЪ ЯЗЫКОВУ.¹⁾

Михайловское, 20 Сентября 1824 г.

Издревле сладостный союзъ
 Поэтовъ межъ собой связуетъ —
 Они жрецы единыхъ музъ,
 Единый пламень ихъ волнуетъ;
 Другъ другу чужды по судьбѣ,
 Они родня по вдохновенью.
 Клянусь Овидіевой тѣнью:
 Языковъ, близокъ я тебѣ!
 Давно бѣ на дерптскую дорогу
 Я вышелъ утренней порой,
 И къ благосклонному порогу
 Понесъ тяжелый посохъ мой,
 И возвратился бѣ, оживленный
 Картиной беззаботныхъ дней,
 Бесѣдой вольно-вдохновенной
 И звучной лирою твоей.
 Но злобно мной играетъ счастье:
 Давно безъ крова я ношусь,
 Куда подуетъ самовластье:
 Уснувъ, не знаю, гдѣ проснусь.
 Всегда гонимъ, теперь въ изгнаньѣ,
 Влачу закованные дни.
 Услышь, поэтъ, мое призванье,

¹⁾ Поэтъ Языковъ въ то время былъ студентомъ Дерптскаго университета, и уже успѣлъ обратить на себя вниманіе своимъ звучнымъ стихомъ, представляя веселую студенческую жизнь Пушкинъ еще не былъ съ нимъ знакомъ лично.

XX.

DO JAZYKOWA.

(W Michałowskim, d. 20. września 1824. ¹⁾)

Starym zwyczajem, miły serca związek
Między poety na świecie istnieje:
Kapłaństwa muzom wspólny obowiązek
W stałej jedności ich ducha jaśnieje.
Nas, rozłączonych wrogich losów doba,
Jednoczy dzisiaj współczucia natchnienie:
Na Owidiusza ci przysięgam cienie,
Jazykow! jestem już zbliżony z tobą!
Ja ztąd już dawno na Dorpackie drogi
Byłbym wyruszył wesołem porankiem,
Niosąc w twe kolo, w twoje szczęsne progi,
Mój kij wędrowczy, zdobny bluszczu wiankiem.
Wiem, iżbym ztamtąd wrócił ożywiony
Widokiem twego pożycia bez troski,
I twoją mową mój umysł natchniony
Wtórzyłby dźwięcznej lutni twojej wioski.
Lecz los złowrogi mnie w nieszczęściu zdradza,
Oddawna błędzę bez stałego dachu,
Kędy powieje wiechrów samowładza;
Dziś zasypiając, sam już nie wiem, w strachu,
Czy w temże miejscu mię jutro obudzi?
Prześladowany żyję na wygnaniu
I niewolnictwo moje dnie dziś trudzi.

¹⁾ Poeta Jazykow był w tym czasie studentem dorpackiego uniwersytetu i wtedy już zdołał zwrócić na siebie uwagę dźwięcznością swego wiersza, przedstawiając wesołe studentów życie. Puszkini nie znał go jeszcze osobiście.

Моихъ надеждъ не обмани:
 Въ деревнѣ гдѣ Петра питомецъ,
 Царей, царицъ любимый рабъ
 И ихъ забытый однодомецъ,
 Скрывался прадѣдъ мой, арапъ,¹⁾
 Гдѣ, позабывъ Елизаветы
 И дворъ, и пышные обѣты,
 Подъ сѣнью липовыхъ аллей
 Опъ думалъ въ охлаждении лѣты
 О дальней Африкѣ своей,
 Я жду тебя. Тебя со мною
 Обниметь въ сельскомъ шалашѣ
 Мой братъ по крови, по душѣ,²⁾
 Шалунъ, замѣченный тобою;
 И музъ возвышенный пророкъ,
 Нашъ Делвигъ³⁾ все для насъ оставитъ,
 И наша троица прославитъ
 Изгнанья темный уголокъ.
 Надзоръ обманемъ караульной,
 Восхвалимъ вольности дары
 И нашей юности разгульной
 Пробудимъ шумные пиры,
 Вниманье дружное преклонимъ
 Ко звону рюмокъ и стиховъ,
 И скуку зимнихъ вечеровъ
 Виномъ и пѣснями прогонимъ.

¹⁾ Ибрагимъ Аннибалъ, крестникъ Петра Великаго, получившій образованіе въ Парижѣ, былъ при преемникахъ Петра въ немилости, и только при Елизаветѣ Петровнѣ получилъ деревню въ Псковской губерніи. произведенъ въ генераль-аншефы и пожалованъ александровскою лентою. Одну изъ Псковскихъ его деревень село Михайловское, получила въ приданое внука его, мать Пушкина. Нашъ поэтъ вспоминаетъ своего прадѣда арапа во многихъ своихъ произведеніяхъ.

²⁾ Левъ Сергѣевичъ, единственный братъ Пушкина, который былъ нѣсколькими годами старше его.

³⁾ Дельвигъ, лицейскій товарищъ и другъ Пушкина, отличавшійся поэтическимъ дарованіемъ, которое Пушкинъ очень цѣнилъ.

Usłysz, poeto, głos duszy w wylaniu
 I mej nadziei nie zdradź w zaufaniu!
 Tu czekam ciebie, w tym ustroniu cichem,
 Gdzie pradziad, — wierny Piotra wychowaniec,
 Z dalekich krain Maurytański braniec,
 Znużony dworów stolicy przepychem,
 Po zmiennych życia swojego kolejach,
 Drzemał w lipowych ogrodzie alejach,
 Marząc o ciepłym swej Afryki brzegu,
 Wśród swej starości osmuconej biegu. ¹⁾
 W tej skromnej wiosce, w tej dalekiej głuszy,
 Spotkasz pod naszym namiotem,
 Brata mojego, pokrewnego duszy,
 Coś go znał niegdyś z lat dziecięcych trzpiotem. ²⁾
 Nasz dobry Delwig, ³⁾ pełen muz wyrazem,
 Dla nas, w przyjaźni, wnet miasto porzuci
 I do naszego zakąta nawróci,
 Byśmy cię trójcą tu witali razem.
 Uśpionem będzie bacznych zbiorów oko,
 Byśmy wolności mogli wsławić dary,
 I, — w cześć myślącej młodzieży, — wysoko
 Wzniesiemy uczyty wesolej puhary!
 W pośród przyjaźni szczerego odwzięku,
 Znikną nam długie zimowe wieczory
 I przy kielichu w drużnej pieśni dźwięku,
 W nocy do późnej będziemy czuwać pory.

¹⁾ Ibrahim Hannibal, syn chrzestny Piotra W., odebrał wykształcenie w Paryżu, był u następców Piotra w Wielkiej Rosji; dopiero od Elżbiety Piotrowny otrzymał majątek w pskowskiej gubernii, awansował na głównego dowódcę generała i został ozdobiony wstęgą Świątobliwej Aleksandra. Jedną z jego pskowskich wiosek, Michajłowskoje, otrzymała w posagu wnuczka jego, matka Puszkina. Nasz poeta wspomina swego pradziada Araba w licznych swoich utworach.

²⁾ Leon, syn Sergjusza, jodyny brat Puszkina, o kilka lat starszy od niego.

³⁾ Delwig, towarzysz z liceum i przyjaciel Puszkina, edynaczający się darem poetyckim, który Puszkina bardzo cenił.

Przekład z d. 2. Sierpnia 1885 r.
 w Dreźnie.

ЖЕЛАНІЕ СЛАВЫ.

Когда любовію и нѣгой упоенный,
Безмолвно предъ тобой колѣнопреклоненный,
Я на тебя глядѣлъ и думалъ: ты моя,
Ты знаешь, милая, желалъ ли славы я;
Ты знаешь: удаленъ отъ вѣтренаго свѣта,
Скучая суетнымъ прозваніемъ поэта,
Уставъ отъ долгихъ бурь, я вовсе не внималъ
Жужжанью дальнему упрековъ и похвалъ.
Могли ль меня молвы тревожить приговоры,
Когда, склонивъ ко мнѣ томительные взоры,
И руку на главу мнѣ тихо наложивъ,
Шептала ты: скажи, ты любишь, ты счастливъ?
Другую, какъ меня, скажи, любить не будешь?
Ты никогда, мой другъ, меня не позабудешь?
А я стѣсненное молчаніе хранилъ,
Я наслажденіемъ весь полонъ былъ, я мнилъ,
Что нѣтъ грядущаго, что грозный день разлуки
Не придетъ никогда.... И что же? Слезы, муки,
Измѣны, клевета, все на главу мою
Обрушилося вдругъ.... Что я, гдѣ я? Стою,
Какъ путникъ молніей постигнутый въ пустынѣ,
И все передо мной затмилося! И нынѣ
Я новымъ для меня желаніемъ томимъ:
Желаю славы я, чтобъ именемъ моимъ

ŻĄDZA SŁAWY

Gdyś twoich wdzięków czarem upojony
 W milczeniu chylił przed tobą kolana,
 Gdyś żył miłością ku tobie natchniony,
 Czyż żądzą sławy była myśli znana?!...
 Marnym przewiskiem poety znudzony,
 Wiesz, jak przed światem chciałem żyć ukryty;
 Nie żądał chwały duch mój utrudzony,
 Gdyś zmęczon walką w pracy był zaryty.
 Wiesz, żeś też nie dbał o obce nagany:
 Czyż próżnej sławie mogłem być oddany,
 Gdy pałał wzrok twój miłością wylany,
 A twoje dłonie, na mém czole wsparte,
 Z rozmową serca były mi otwarte?!
 Tyś wzajemności szukała szczęśliwie:
 Pytałaś o nią, pytałaś wstydliwie,
 Czyż inną miłość nie kryję zdradliwie,
 I czy za żadne tego świata względy,
 Wciąż kochać ciebie nie przestanę wszędy?!
 O, jam z rozkoszą słuchał cię w téj dobie
 I całym sercem był oddany tobie,
 Nie myśląc nigdy, w chwili pożegnania,
 By dzień ów dla nas — był już dniem rozstania...
 I cóż?!... Dziś serce cierpi lzy i męki!
 Poiski zdrady trują nas obmową!...
 Stoję, jak pielgrzym, gdy mu z bożej ręki
 Uderzy piorun nad struchlałą głową.
 I dziś, w srogiego udręczenia chwile,
 Świat żądzą sławy znów mi duszę łudził:
 Pragnę, by imię me zabrzmiało tyle,

Твой слухъ былъ пораженъ всечасно; чтобъ ты
мною

Окружена была; чтобъ громкою молвою
Все, все вокругъ тебя звучало обо мнѣ;
Чтобъ, гласу вѣрному внимая въ тишинѣ,
Ты помнила мои послѣднія моленья
Въ саду, во тмѣ ночной, въ минуту разлученья.

By ci ten odgłos dawną miłość budził,
Aby ci zewsząd moich czynów chwala
Pamięcią uczuć ku tobie wołała.
Wspomnij rozmowy o wieczornój zorze,
Chwilę rozstania naszą w późnój porze,
Gdy w nocnój ciszy, w twym wonnym ogrodzie,
Mnie o wyjazdu badałaś powodzie.
Wspomnij ostatnie rzewnych uczuć prośby,
Kiedy miłością tehnęły nawet groźby!

Przekład d. 15. Maja 1882 r.
Capri — Golfo di Napoli.

ПОДРАЖАНІЯ КОРАНУ.¹⁾

(Посвящено Прасковѣ Александр. Осиповой).

(1824 г.).

I

Клянусь четой и нечетой,
 Клянусь мечемъ и правой битвой,
 Клянуса утренней звѣздой,
 Клянусь вечернею молитвой:²⁾

Нѣтъ, не покинулъ я тебя.
 Кого же въ сѣнь успокоенья
 Я ввелъ, главу его любя,
 И скрылъ отъ зоркаго гоненья?

Не я ль въ день жажды напоилъ
 Тебя пустынными водами?
 Не я ль языкъ твой одарилъ
 Могучей властью надъ умами?

¹⁾ „Нечестивые, пишетъ Магометъ (глава Награды). думаютъ, что Коранъ есть собраніе новой лжи и старыхъ басенъ.“ Миѣніе сихъ нечестивыхъ конечно справедливо, но, не смотри на сіе, многія нравственныя истины изложены въ Коранѣ сильнымъ и поэтическимъ образомъ. Здѣсь предлагается нѣсколько вольныхъ подражаній. Въ подлинникъ Алла вездѣ говоритъ отъ своего имени, а о Магометѣ упоминается только во второмъ или третьемъ лицѣ. — (Примѣчаніе Пушкина какъ и все прочія).

²⁾ Въ другихъ мѣстахъ Корана, Алла клянется копытами кобылицъ, плодами смоковницы, свободою Мекки, добродѣтелью и порокомъ, ангелами и человѣкомъ, и проч. Странный сей риторическій оборотъ встрѣчается въ Коранѣ поминутно.

Z AL-KORANU MAHOMETA.¹⁾

(1824 r.)

I.

Przysięga Stwórcy o przymierzu z Prorokiem.

Przysięgam ci na liczby Świata,
I na miecz wierny prawej bitwy,
Na Zorzę Wschodu, co noc zmiata,
I na wieczorną pieśń modlitwy:²⁾

Jam nie opuścił, wierny, ciebie!
Gdym cię od wrogów zbawić raczył, —
Jam ci w przybytku świętych w niebie
Spokoju ciszę już wyznaczył.

Któż ci w pragnieniu usta poił
Cudownym źródłem w pustyni suszy?!
Któż władzą język ci uzbroił,
Byś rozkazywał ludów duszy?!

¹⁾ „Nieuczciwi, pisze Machomet (w Rozdziale *O Nagrodach*) myślą, że Koran jest zbiorem nowych kłamstw i starych baśni“. To mniemanie tych *nieuczciwych* zapewne jest sprawiedliwe, lecz, pomimo to, lezne moralne prawdy podane są w koranie w sposób pełen siły i poezji. Podaję tu kilka wolnych przekładów. W oryginale przemawia zawsze Ałłach od siebie, a o Mahomecie mówi się zawsze w drugiej lub trzeciej osobie (uwaga Puszkina, jak również wszystkie następne).

²⁾ W innych ustępach Koranu Ałłach zaklina się na kopyta kobył, na owoce figowe, swobodę Mekki, cnotę i hańbę aniołów i ludzi i t. d.... Dziwne te zwroty retoryczne spotykają się co chwila w Koranie.

Мужайся жъ, презирай обманъ,
 Стезею правды бодро слѣдуй,
 Люби сиротъ, и мой Коранъ
 Дрожащей твари проповѣдуй.

 II.

О, жены чистыя пророка,
 Отъ всѣхъ вы женъ отличены:
 Страшна для васъ и тѣнь порока.
 Подъ сладкой зѣнью тишины
 Живите скромно; вамъ пристало
 Везбрачной дѣвы покрывало.
 Храните вѣрныя сердца
 Для нѣтъ законныхъ и стыдливыхъ,
 Да взоръ лукавый нечестивыхъ
 Не узритъ вашего лица.

А вы, о гости Магомета!
 Стекаясь къ вечери его,
 Брегитесь суетами свѣта
 Смутить пророка моего.
 Въ паренни думъ благочестивыхъ
 Не любить онъ велерѣчивыхъ,
 И словъ нескромныхъ и пустыхъ,
 Почтите пиръ его смиреньемъ,
 И цѣломудреннымъ склоненьемъ
 Его невольницъ молодыхъ.¹⁾

 III.

Смутясь нахмурился пророкъ,
 Слѣнца послышавъ приближенъ;²⁾

¹⁾ „Мой пророкъ прибавляетъ Алла, вамъ этого не скажетъ, ибо онъ весьма учтивъ и скромнъ: по я не имѣю нужды съ вами чиниться.“ и проч. Ревность араба такъ и дышетъ въ сихъ заповѣдяхъ.

²⁾ Изъ книги: С л ѣ н ц ѣ

Więc mężnie stąpaj drogą cnoty,
 Pogardzaj fałszem, broń sieroty,
 I niech Koranu święte słowa
 Stworzeniu głosi twoja mowa.

II.

O skromności niewiast i zachowaniu się gości.

Proroła żony wstydlive,
 Wy jesteście niewiast kwiatem,
 I życie wasze enotliwe
 Cichego szczęścia jest światem.
 Niewinnych dziwie zasłona
 Skromności waszej przystoi
 Sere miłość, zacnie słubiona,
 Niech przywiązanie wam wpoi.
 Oby wam leca uroku
 Nie lżył niewierny w złem oku!
 O goście, mili w Mahomecie! --
 Gdy was na ucztę prorok sprasza,
 Niech próżna mowa o świecie
 Mu wyższych dum nie rozprasza!
 Wznięsiony duch świątobliwych
 Nie lubi paplań gwarliwych,
 Więc oszczędź słuch wierzącego
 Od słowa zbyt rażącego.
 A młodej enocie seraju —
 Daj pokłon ezei w obyczaju.
 Choć prorok sam nie wam nie powie,
 Przez gościnności względy skromne,
 Lecz prawdy boskie w tej mowie
 Niech w myśli będą wam pomne¹⁾.

III.

O próżności ludzkiej i Ostatnim Sądzie bożym.

Zasmuca oko proroka Pańskiego,
 Gdy się do niego niewierny przybliża,²⁾

¹⁾ „Mój prorok, dodaje Ałlach, wam tego nie powie, bo on bardzo skromny i wstydlivy; ale ja nie mam potrzeby się sromać, i t. d.“

²⁾ Fanatyzm Araba przebija się w tych przykazaniach.

Бѣжить, да не дерзнетъ порокъ
Ему являть недоумѣнье.

Съ небесной книги списокъ данъ
Тебѣ, пророкъ, не для строптивыхъ:
Спокойно возвѣщай Коранъ,
Не понуждая нечестивыхъ!

Почто жъ кичится человѣкъ?
За то ль, что нагъ на свѣтъ явился,
Что дышетъ онъ недолгій вѣкъ,
Что слабъ умереть, какъ слабъ родился?

За то ль, что Вогъ и умертвить,
И воскресить его по волѣ?
Что съ неба дни его хранить
И въ радостяхъ, и въ горькой долѣ?

За то ль, что далъ ему плоды,
И хлѣбъ, и финикъ, и оливу,
Благословивъ его труды
И вертоградъ, и холмъ, и ниву?

Но дважды ангель вострубитъ;
На землю громъ небесный грянетъ:
И братъ отъ брата побѣжитъ,
И сынъ отъ матери отпрянетъ.

И всѣ предъ Бога притекутъ,
Обезображенные страхомъ:
И нечестивые падутъ
Покрыты пламенемъ и прахомъ.

IV.

Съ тобою древле, о всеильный,
Могучій состязаться мнилъ,

Niech śpieszy odejść! gdyż bluźnienie jego
Razi słuch zaeny i Panu ubliża!

Wieszcz mądrość nieba li dla prawych trzyma,
Niech więc spokojnie ona brzmi w twych słowach,
Patrzaj z litością swej wiary oczyma,
Gdy grzeszność ludzka jest w błędu okowach.

Pytaj człowieka, czem hardy w swej dumie?
Czy tem, iż przyszedł na ten świat w nagości,
Że krótki wiek swój ma tu przebiec w tłumie,
By wkrótce umrzeć, znów w ciała słabości?

Czy tem, iż życie jego w ręku Boga,
Iż nad nim leży Stwórcy wola święta?!
Gdy Pan Bóg zechce, -- wnet go dotknie trwoga,
Lub błysnie szczęścia dola niepojęta.

Czy tem się pyszni, iż mu Pan Stworzenia
Dał dobroczynne palmy i oliwy,
I dla dobytku swego przysporzenia
Owoce drzew i złote ziarno niwy?!

Lecz zabrzmi anioł, — gniewu niebios goniec,
I spadną gromy na tę grzeszną ziemię:
W przestraszu wielkim zadrży ludzkie plemię,
Gdy świat usłyszy swój ostatni koniec.

Naówczas, brat już nie rozpozna brata,
I matka z własnym synem się rozstanie.
Niewiernych czeka wieczysta zatrata —
Strącą ich w piekła ogniste otchłanie.

IV.

Pycha powstałego szatana.

Przed wieki, Panie Wszechmogący,
Duch ciemny walczyć z Tobą chciał;

Безумной гордостью обильный;
 Но ты, Господь, его смирилъ.
 Ты рекъ: я міру жизнь дарую,
 Я смертью землю наказую,
 На все поднята длань моя.
 Я тѣже, рекъ онъ, жизнь дарую,
 И также смертью наказую:
 Съ тобою, Боже, равенъ я.
 Но смолкла похвальба пророка
 Отъ слова гнѣва твоего:
 Подъемя солнце я съ востока;
 Съ заката подыми его.

V.

Земля недвижна; неба своды,
 Творецъ, поддержаны тобой,
 Да не падутъ на сушь и воды
 И не подавятъ насъ собой.¹⁾

Зажегъ ты солнце во вселенной,
 Да свѣтитъ небу и землѣ,
 Какъ лень, едемъ напоенной,
 Въ лампадномъ свѣтитъ хрусталѣ.

Творцу молитесь; онъ могучій:
 Онъ править вѣтромъ; въ знойный день,
 На небо насылаетъ тучи;
 Даетъ землѣ древесну сѣнь.

Онъ милосердъ; онъ Магомету
 Открылъ сіяющій Коранъ,

¹⁾ Плохая физика, но за то какая смѣлая поэзія

Leez Tyś — szal dumy jego wrzący —
 Twem słowem twórczem w nicość zwał
 Tyś rzekł: „Ja — światu życie daję,
 Ja — śmiercią karam ludzkie zło,
 I losy świata — w dłoni Mojej!...“
 On odrzekł: „Też posiadam kraje,
 Gdyż dzierżę śmierci całe tło:
 Więc mogę zrównać dłoni Twojej!“
 Leez, — w obec świata i narodu,
 Tyś rzucił mu wyzwanie to:
 „Ja — wznoszę słońce me ze wschodu: —
 Gdy chcesz, — z zachodu podejm go!“
 I duch chępliwy zmiłkł w ciemności
 Na gniewne słowo Wszzechmoności.

V.

Potęga i miłosierdzie Stwórcy.

Ty ziemi głąb i gwiazd sklepienia
 W potężnej dłoni dzierżysz, Boże,
 By tu nie spadły na stworzenia,¹⁾
 Co żywi ziemia Twa i morze.

Tyś słońce kładł na firmamencie,
 By oświecało niebo, ziemię,
 Jak olej lampy, co Ci święcie
 W kryształe nici sług Twych plemię.

O ezejjcie Stwórcę! On wszzechmoeny
 Kieruje wiatry; w skwarny dzień
 Nam zsyła z niebios obłok nocny,
 Dla ziemi drzew rozwija cień.

On — w miłosierdziu, przez proroka
 W Koranie odkrył prawdy nowe,

¹⁾ Nieszczególna fizyka, lecz jakże śmiała poezya!

Да притечемъ и мы ко свѣту,
И да падеть съ очей туманъ.

VI.

Недаромъ вы приснились мнѣ
Въ бою съ обритыми главами,
Съ окровавленными мечами,
Во рвахъ, на башнѣ, на стѣнѣ.

Внемлите радостному кличу,
О дѣти пламенныхъ пустынь!
Ведите въ плѣнъ молодыхъ рабынь,
Дѣлите бранную добычу!

Вы побѣдили: слава вамъ,
А малодушнымъ посмѣянье.
Они на бранное призванье
Не шли, не вѣря дивнымъ снамъ.

Прельстясь добычей боевою,
Теперь въ раскаяньи своемъ
Рекутъ: возмѣте насъ съ собою;
Но вы скажите: не возьмемъ.

Блаженны падшіе въ сраженьи;
Теперь они вошли въ эдемъ,
И потонули въ наслажденьи
Неотравляемомъ ничѣмъ.

By mgła ciemności spadła z oka,
I skarby łask nam dał gotowe.

VI.

O rajy dla poległych w bitwach.

Nie próżno, — we śnie, głowy wasze
Widziałem, — śmierci krwią skalane,
I wasze zbroje i pałasze —
Na basztach murów połamane.

Śłuchajcie mej radosnej wieści,
O dzieci pustyń płomienistych!
Niech uścisk miły dziś was pieści
I dzielcie zdobycz walk ognistych!

Wam dziś zwycięstwo! dla was — chwała!
Nieśmiałych wstyd okryje wieczny:
Gdy wojna święta ich wzywała —
Był broni szereg im niebezpieczny.

Lecz dziś zdobyczy wam zazdroszeją!
I wstają z miękkiej swej pościeli.
O precz! niech prawa tu nie roszeją,
Gdy wraz z wiernymi iść nie cheieli.

Szczęśliwi ci, co w bitwach padli!
Już dziś są w rajy, w błogiem łonie.
Gdyż za mój sztandar życie kładli,
Ich duch w rozkoszach Nieba tonie!....

VII.

Возстань, боязливый:
 Въ пещерѣ твоей
 Святая лампада
 До утра горитъ.
 Сердечной молитвой,
 Пророкъ, удали
 Печальныя мысли,
 Лукавые сны!
 До утра молитву
 Смиренно твори;
 Небесную книгу
 До утра читай.

VIII.

Торгуя совѣстью предъ блѣдной нищетою,
 Не сыпь своихъ даровъ разсчетливой рукою:
 Щедрота полная угодна небесамъ.
 Въ день грознаго суда, подобно нивѣ тучной,
 О сѣятель благополучной,
 Сторицею воздасть она твоимъ трудамъ.
 Но если, пожалѣвъ трудовъ земныхъ стяжанья,
 Вручая нищему скупое подаванье,
 Сжимаешь ты свою завистливую длань,
 Знай: всѣ твои дары, подобно горсти пыльной,
 Что съ камня моегъ дождь обильной,
 Исчезнуть — Господомъ отверженная дань.

IX.

И путникъ усталый на Бога ропталъ,
 Онъ жаждой томился и тѣни алкалъ.

VII.

O Modlitwie nocnej i rannej.

Wstań, bojaźliwy!... Niech za twoim progiem
 Modlitwy lampa do rana się świeci,
 A wśród serdecznej twej rozmowy z Bogiem,
 Wraz z błędu marą, myśl smutna odleci!
 Czytaj do rana modlitwy w pokorze
 I niebios księgę w porannym przestworze!

VIII.

O szczerzej jałmużnie.

Nie krzywdź sumienia przed biedy obliczem!
 Gdyż datek skąpca spełźnie mu na niezem.
 Lecz, gdy dar szczerzy płynie z serca twego —
 Li wtedy w niebie zasługę oznacza;
 On da przed Bogiem w czas sądu straszego,
 Stokroć — nagrodę plonu obfitego,
 Jak wezesny posiew pilnego oracza.
 Lecz, jeśli ręka, ciągle więcej cheiwa,
 Załując datku nędznego grosiwa,
 Z bolem go serca, w sknerskiej dłoni dusi,
 Nim dla próżności dać go w świecie musi,
 O wiedz, iż wówczas całe garście złota
 Przed Panem Nieba są — garściami błota;
 A pychy datek — tak w nicości zginie,
 Jak pył z kamieni, gdy z ulewą spłynie.

IX.

Przypowieść o zbłąkanym w pustyni.

Zaszemrał na Stwórcę i Pana
 W pustyni wędrowiec zmęczony:

Въ пустынь блуждая три дня и три ночи,
 И зноемъ и пылью тягчимыя очи
 Съ тоской безнадежной водилъ онъ вокругъ,
 И кладезь подъ пальмою видитъ онъ вдругъ,

И къ пальмѣ пустынной онъ бѣгъ устремилъ
 И жадно холодной струей освѣжилъ
 Горѣвшіе тяжело языкъ и зѣницы,
 И легъ, и заснулъ онъ близъ вѣрной ослицы:
 И многіе годы надъ нимъ протекли,
 Но волѣ владыки небесъ и земли.

Насталъ пробужденья для путника часъ;
 Встаегъ онъ и слышитъ невидимый гласъ:
 „Давно ли въ пустынь заснулъ ты глубоко?“
 И онъ отвѣчаетъ: ужъ солнце высоко
 Съ утреннемъ небѣ сіяло вчера;
 На утра и глубоко проспалъ до утра.

Но голосъ: „о путникъ, ты долѣ спалъ;
 Взгляни: легъ ты молодъ, а старцемъ возсталъ;
 Ужъ пальма истлѣла, а кладезь холодной
 Изсякъ и засохнулъ въ пустынь безводной.
 Давно занесенный песками степей;
 И кости бѣдѣютъ ослицы твоей.“

И горемъ обятаый мгновенный старикъ,
 Рыдая, дрожащей главою поникъ....
 И чудо въ пустынь тогда совершилось:
 Минувшее въ новой красѣ оживилось:
 Вновь зыблется пальма тѣнистой главой;
 Вновь кладезь наполненъ прохладой и мглой.

Już trzy dni, do nocy od rana,
 Wciąż błądzi, rozpaczą dręczony;
 Spaloną ma głowę i oczy,
 Śmiertelnem pragnieniem już ginie.
 Lecz oto, wnet — cudem, w przezroczy
 Pod palmą strumień mu płynie.

I, śpiesząc ku drzewu od spieki,
 On błogiej doznaje ochłody,
 Spalony swój język, powieki
 Odwilża kryształem tej wody;
 I zasnął, — w uśpieniu głębokiem,
 Przy boku swej wiernej oślicy.

— Szły lata!... lecz Boga wyrokiem
 Wędrowiec nie otwarł źrenicy.
 Aż nastał mu czas przebudzenia
 I słyszy głos pełen zdziwienia:
 „Czy długo też spałeś głęboko?“
 „O Panie“, odrzeczę, — „wysoko
 Już słońce mi wczoraj jaśniało:
 Od wczoraj południa me oko
 Do dzisiaj poranku przespało“.

Lecz głos mu cudowny odpowie:
 „Nie ufaj, wędrowcze, twej mowie!
 „Gdyż palma już dawno zetlała,
 „Zdrój piaskiem pustynia zasnęła,
 „Oślicy twej koście bieleją,
 „I wiatry śmiertelne im wieją;
 „A ty, co zasnąłeś w młodości,
 „W zgrzybiałej dziś wstajesz starości!“

I starzec, z uśpienia podjęty,
 Zapłakał, rozpaczą przejęty!
 — Lecz oto — w pustyni odludnej,
 Za łaską znów siły precudnej,

И ветхія кости ослицы встають,
И тѣломъ одѣлись, и ревъ издають;
И чувствуєть путникъ и силу, и радость;
Въ крови заиграла воскресшая младость;
Святые восторги наполнили грудь;
И съ Богомъ онъ далѣ пускается въ путь.

Cała mu przeszłość powraca!
Znów słońce palmę ozłaca,
A pod jej miłym zacięciem
Tryska ochłoda strumieniem.

I koście wstają na nogi --
Oślica żywa do drogi.
Wędrowiec czuje z radością,
Iż siły grają młodością.
On Stwórcy dzięki swe czyni
I dalej jedzie w pustyni.

Przekład w Maju 1882 r.
w Neapolu.

XXIII.

ВЪ АЛБОМЪ Е. П. ВУЛЬФЪ.¹⁾

(Іюнь 1825 г.).

Если жизнь тебя обманетъ,
Не печалься, не сердись!
Въ день унынія смирись:
День веселья, вѣрь, настанетъ.
Сердце въ будущемъ живетъ,
Настоящее уныло:
Все мгновенно, все пройдетъ;
Что пройдетъ, то будетъ мило.

XXIV.

КЪ А. П. КЕРНЪ.²⁾

Я помню чудное мгновенье:
Передо мной явилась ты,
Какъ мимолетное видѣнье,
Какъ геній чистой красоты.

Въ томленьяхъ грусти безнадежной,
Въ тревогахъ шумной суеты,
Звучалъ мнѣ долго голосъ нѣжной,
И снились милыя черты.

¹⁾ Евпраксія Николаевна Вульфъ, дочь владѣлицы Тригорскаго, сосѣдки Пушкина въ семействѣ которой поэтъ постоянно пріятно проводилъ время въ эти годы своей жизни въ Михайловскомъ.

²⁾ Урожденная Полторацкая; первая встрѣча ея съ Пушкинымъ была еще въ Петербургѣ въ домѣ ея дяди Оленина; на нее и указываетъ Пушкинъ въ этомъ стихотвореніи. Въ 1825 году произошла вторая встрѣча въ Тригорскомъ, куда она пріѣхала къ своей теткѣ П. А. Осиповой, по первому мужу Вульфъ. Какъ пораженъ былъ Пушкинъ красотою А. П. Кернъ выражаетъ это стихотвореніе.

XXIII.

W albumie Pani E. N. Wulff.¹⁾

Gdy życie złudzi twe nadzieje,
Niech duszy Ci nie burzy gniew!
Pokora losom spokój sieje,
A wierz, iż przyjdzie szczęścia wiew.
Gdy dziś twa dola w dniach zamglonych
Żyw dla przyszłości serec kwiat,
I pamięć cierpień już minionych
Jaśniejszy ci odkryje świat.

XXIV.

W albumie Pani A. P. Kern²⁾

z domu Półtorackiej.

(W Czerwcu 1825.)

Ja pomnę te czarowne chwile,
Gdyś zajaśniała wpierw przedemną,
Choć trwały krótko, wdzięk twój mile
Zwiastował duszę mi nadziejną.

Wśród doli tęsknej, w mych cierpieniach,
Gdy świat mi trwogą życie dręczył, —
Twe rysy snulem w mych marzeniach,
Głos miły długo w sereu dźwięczył.

¹⁾ Eupraksja Mikołajówna Wulffówna, córka właścicielki wsi Trygorskoje, sąsiadki Puszkina, w której rodzinie ciągle a przyjemnie czas spędzał podczas swego w tych latach zamieszkiwania w Mikołajowskiem.

²⁾ Z domu Półtoracka; Puszkina pierwszy raz ją spotkał w domu jej wuja Olenina, i o swem właśnie spotkaniu wspomina poeta w tym wierszu. W 1825 r. spotkali się po raz drugi w Trygorskiem, dokąd przyjechała, by odwiedzić ciotkę swą P. A. Osipową z pierwszego małżeństwa Wulffową. Jak dalece uderzony był Puszkina pięknością pani Kern, okazuje wiersz niniejszy.

Шли годы. Бурь порывъ мятежный
Разсѣяль прежнія мечты,
И я забыль твой голосъ нѣжный,
Твои небесныя черты.

Въ глуши, во мракѣ заточенья,
Тянулись тихо дни мои
Безъ божества, безъ вдохновенья,
Безъ слезъ, безъ жизни, безъ любви.

Душѣ настало пробужденье:
И вотъ опять явилась ты,
Какъ мимолетное видѣнье,
Какъ геній чистой красоты.

И сердце бьется въ упоеньѣ,
И для него воскресли вновь
И божество, и вдохновенье,
И жизнь, и слезы, и любовь.

Z upływem lat, gdy zamęt nowy
 Zagłuszał złote me wspomnienia, —
 Jam stracił dźwięk twej milej mowy
 I pięknych rysów twych odcienia.

Daleko, w głuchej samotności,
 Płynęły ciężko moje chwile:
 Bez łyzy natchnienia i miłości,
 Bez bóstwa, marłem — jak w mogile.

Lecz dusza dziś się obudziła:
 Gdyż znów twa postać mi jaśnieje,
 I czarownego ducha siła
 Twych wdzięków urok wkoło sieje.

Zabiło serce me wzniesione,
 Wskrzeszając miłe sny przeszłości:
 I twym powabem dziś natchnione,
 Znów pragnie żyć, dla łez miłości!

Przekład dnia 20. Maja 1882 r.
 Capri — Golfo di Napoli.

19 ОКТЯБРЯ 1825 г.¹⁾

1.

Роняетъ лѣсъ багряный свой уборъ ;
 Сребритъ морозъ увянувшее поле ;
 Проглянетъ день какъ будто по неволѣ
 И скроется за край окружныхъ горъ.
 Пылай, каминъ, въ моей пустынной кельѣ ;
 А ты, вино, осенней стужи другъ ,
 Пролой мнѣ въ грудь отрадное похмѣлье,
 Минутное забвенье горькихъ мукъ.

2.

Печалень я : со мною друга нѣтъ ,
 Съ кѣмъ долгую запилъ бы я разлуку ,
 Кому бы могъ пожать отъ сердца руку
 И пожелать веселыхъ многихъ лѣтъ.
 Я пью одинъ : вотще воображенье
 Вокругъ меня товарищей зоветъ
 Знакомое не слышно приближенье ,
 И милаго душа моя не ждетъ.

¹⁾ 19 Октября 1811 года былъ день основанія въ Царскомъ Селѣ Лицея гдѣ воспитывался Пушкинъ. Этотъ день ежегодно праздновался воспитанниками Лицея.

XXV.

DO KOLEGÓW

w rocznicę licencyi akademickiej
Alexandryjskiego Liceum

19. Października 1825 r.¹⁾

1.

Już traci las purpury barwne stroje,
I ranny szron osrebrza zwiędłe pola,
Ukradkiem zajrzy dzień, jakby go niewola
Zmuszała kryć za góry słońce swoje.
Kominku, świeć samotnej dziś komnacie!
Niech wina sok w jesienny chłód mi sprzyja!
Unosząc mnie w marzenia lekkiej szacie,
Na chwilę choć — niech smutne troski zwijsza!

2.

Boleśnie mi, iż nie mam przyjaciela,
By dzielić z nim dziś w szczerem uściśnieniu,
Ten puhar mój, po długim niewidzeniu,
I szczęsnych lat mu jeszcze życzyć wiela.
Samotnym tu!... Napróżno głos wspomnienia ..
Przyjaciół świat do uczt wspólnej woła:
Dziś nie usłyszę kroków ich zbliżenia —
Przykre milezenie cięży mi dokoła.

¹⁾ 19 paźdz. 1811 był dzień założenia w Carskiem Siole Liceum, gdzie się wychowywał Puszkina. Ten dzień co rok obchodzili uroczystie byli wychowawcy Liceum.

3.

Я пью одинъ, и на берегахъ Невы
 Меня друзья сегодня именуютъ...
 Но многіе ль и тамъ изъ васъ пируютъ?
 Еще кого не досчитались вы?
 Кого отъ васъ увлекъ холодный свѣтъ?
 Чей гласъ умолкъ на братской перекличкѣ?
 Кто не пришелъ? Кого межъ вами нѣтъ?

4.

Онъ не пришелъ, кудрявый нашъ пѣвецъ;
 Съ огнемъ въ очахъ, съ гитарой сладкогласной:
 Подъ миртами Италіи прекрасной
 Онъ тихо спитъ, и дружескій рѣзецъ
 Не начерталъ надъ русскою могилой
 Словъ нѣсколько на языкѣ родномъ,
 Чтобъ нѣкогда нашель привѣтъ унылой
 Сынъ сѣвера, бродя въ краю чужомъ.¹⁾

5.

Сидишь ли ты въ кругу своихъ друзей,
 Чужихъ небесъ любовикъ безпокойный?
 Иль снова ты проходишь тропикъ знойный
 И вѣчный ледъ полуночныхъ морей?
 Счастливый путь!... Съ лицейскаго порога
 Ты на корабль перешагнулъ шутя,
 И съ той поры въ моряхъ твоя дорога,
 О волнъ и бурь любимое дитя!²⁾

¹⁾ Корсаковъ, первый покойникъ изъ лицейскихъ товарищей Пушкина.

²⁾ Матюшкинъ, поступившій въ флотскую службу.

3.

Tu kielich samotny! tam — na Newy brzegach
 Dziś wspominają mnie wierni druhowie.
 Leez prócz mnie, kogoż braknie w ich szeregach?
 Kto na wezwanie bratnie nie odpowie?
 Czyż zamilkł głos czyj w przyjaznej biesiadzie?
 Czy świat, — z ich koła, wydał kogo zdradzie?!

4.

Nie przyszedł już nasz śpiewak kędzierzawy,
 Z płomieniem ócz, z gitarą dźwięcznostruną:
 Już włoski mirt ocieniał go pod truną,
 Gdzie cicho śpi!... I tam — ni godła sławy
 Nie rzeźbił mu przyjaznej ręki dłuto,
 Ni nazwy mu rodzinnej nie wykuto:
 By, choć w przyszłości, wędrownik ciekawy,
 Westchnął za spokój duszy jego święty,
 I usiadł spocząć na grobie z murawy,
 Współzuciem w sereu rodaka przejęty.¹⁾

5.

Ty holdowniku morza, burzy cheiwy!
 Czy cię witają dzisiaj towarzysze?
 Czy pod zwrotnikiem okręt cię kołysze,
 Czy łód biegunu przechodzisz straszliwy?
 Niech ci los szcześli! Tyś z Liceum proga
 Wskoczył na statek, dzieckiem, żartobliwie:
 A gdy na morzach ściele ci się droga,
 O dziecię fali, płyn w burzach szcześliwie!²⁾

¹⁾ Korsakow, najpierwszy zmarły z kolegów i przyjaciół Puszkina, utalentowany muzyk, zgasł bardzo młodo we Włoszech wkrótce po ukończeniu Liceum.

²⁾ Matuszkin, kolega Puszkina, który wstąpił do marynarki.

6.

Ты сохранилъ въ блуждающей судьбѣ
 Прекрасныхъ лѣтъ первоначальны нравы :
 Лицейскій шумъ, лицейскія забавы
 Среди бурныхъ волнъ мечталися тебѣ ;
 Ты простиралъ изъ-за моря намъ руку.
 Ты насъ однихъ въ молодой душѣ носилъ
 И повторялъ : на долгую разлуку
 Насъ тайный рокъ, быть можетъ, осудилъ !

7.

Друзья мои, прекрасенъ нашъ союзъ !
 Онъ, какъ душа, нераздѣлимъ и вѣченъ —
 Неколебимъ, свободенъ и безпеченъ
 Срослася онъ подъ сѣнью дружныхъ музъ.
 Куда бы насъ ни бросила судьбина,
 И счастье куда бъ ни повело,
 Все тѣ же мы : намъ цѣлый мѣръ чужбина ;
 Отечество намъ Царское Село.

8.

Изъ края въ край преслѣдуемъ грозой,
 Запутанный въ сѣтяхъ судьбы суровой,
 Я съ трепетомъ на лоно дружбы новой,
 Уставъ, приникъ ласкающей главой....
 Съ мольбой моей печальной и мятешной,
 Съ довѣрчивой надеждой первыхъ лѣтъ,
 Друзьямъ инымъ душой предался нѣжной ;
 Но горекъ былъ небратскій ихъ привѣтъ.

9.

И нынѣ здѣсь, въ забытой сей глуши,
 Въ обители пустынныхъ вьюгъ и хлада,

6.

Twoich wędrówek rozmaite losy
 Nie starły dawnych nam przyjaznych chęci:
 Gwar szkolnych zabaw i kolegów głosy
 Wśród huku fali śnią się twej pamięci.
 Gdy i z oddali podajesz nam rękę,
 I po za morzem wiernie nosisz w duszy,
 Gdy w rozłączeniu czujesz długą mękę —
 Niech nam czas nigdy przyjaźni nie kruszy!

7.

Koledzy, łączmy serca w miły związek!
 Niech jedność w duszach płynie nam stateczna,
 Stałością piękna, wolnością bezpieczna,
 Jak ją nam muzy splotły z jasnych wstążek.
 Kędy nas w życiu los dalszy wyrzuci,
 Dokądby marne szczęście nas powiodło, —
 Świat wspomnień młodych niech serc płomień euei!
 Szkolna przyjaźni, bądź nam święte godło!

8.

Z kraju do kraju przez wrogów mych znowę,
 Ja zawikłany w przykrych losów sieć,
 Szukałem nowych przyjaciół po świecie,
 By na ich łonie skryć znękaną głowę.
 Od nich w mym smutku żądałem otuchy,
 Z błogą ufnością lat mych młodocianych:
 Lecz świat ten obey był, nieludzki, głuchy,
 Z mych skarbów serca — ileż żołąca złanych?!

9.

Dziś, gdy w samotni żyłem zapomniany,
 Skazany patrzeć na śniegi i lody,

Мнѣ сладкая готовилась отрада:
Троихъ изъ васъ, друзей моей души,
Здѣсь обнялъ я. Поэта домъ опальный,
О Пущинъ мой, ты первый посѣтилъ,
Ты усладилъ изгнанья день печальный,
Ты въ день его лица превратилъ!

10.

Ты, Горчаковъ, счастливецъ съ первыхъ дней,¹⁾
Хвала тебѣ — Фортуны блескъ холодной
Не измѣнилъ души твоей свободной:
Все тотъ же ты для чести и друзей.
Намъ разный путь судьбой назначенъ строгой;
Ступая въ жизнь, мы быстро разошлись,
Но невзначай проселочной дорогой
Мы встрѣтились и братски обнялись. —

11.

Когда постигъ меня судьбины гнѣвъ,
Для всѣхъ чужой, какъ сирота бездомной,
Подъ бурю главой поникъ я томной,
И ждалъ тебя, вѣщунъ пермесскихъ дѣвъ,
И ты пришелъ, сынъ лѣни вдохновенный,
О Дельвигъ мой! твой голосъ пробудилъ
Сердечный жаръ, такъ долго усыпленный,
И бодро я судьбу благословилъ.²⁾

12.

Съ младенчества духъ пѣсенъ въ насъ горѣлъ
И дивное волненье мы познали;

¹⁾ Государственный канцлеръ, послѣдній оставшійся въ живыхъ изъ лицейскихъ товарищей Пушкина

²⁾ Весною этого года Дельвигъ на короткое время посѣтилъ Пушкина въ Михайловскомъ.

Uścisk was trojga wniósł radość osłody
 W domek wygnania poety drewniany.
 Puszczyńie miły, tyś pierwszy zawitał!
 By mi kolegów stratę wynagrodzić:
 Z tobą przyjaźni drogi świat zaświtał,
 Głos twój chciał smutek wygnania zagodzić.

10.

Tyś, Gorzakuwie, drugi gość mój szkolny :
 Choć zawsze szczęśny fortuny wybraniec,
 Stałym w przyjaźni został duch twój wolny !
 Choć nasze drogi w różny wiodły kraniec,
 Na wiejskiej ścieżce gdyś spotkał wygnańca,
 Braterskiem było nasze uściśnienie :
 — Niech tak ci chwala służy za posłańca,
 Jak tu me wierne sprzyja ci wspomnienie! ¹⁾

11.

Gdy grzmiały gniewne wrogów moich ciosy,
 Jam w świecicie obeym, — samotnym sierotą --
 Chylił swą głowę pod te smutne losy....
 Lecz ty spieszyłeś z pociechy pieszczotą,
 Mój drogi Delwig, błogich muz posłańce,
 By łatwiej znosił swe próby wygnaniec;
 Tyś płomień serca, co mi świat wystudził,
 Głosem przyjaźni ku życiu obudził. ²⁾

12.

Wieszczę w nas myśli od dzieciństwa wiały,
 Czuliśmy obaj dziwne serca drżenia,

¹⁾ Księżę Aleksander Gorzakuw, później kancelerz państwa, ostatni z kolegów Puszkina, który przeżył wszystkich swych towarzyszy szkolnych.

²⁾ Na wiosnę tego roku Delwig na krótko przybył w odwiedziny do Puszkina.

Съ младенчества двѣ музы къ намъ летали,
 И сладокъ былъ ихъ лаской нашъ удѣлъ;
 Но я любилъ уже рукоплесканья,
 Ты, гордый, пѣлъ для музы и для души;
 Свой даръ, какъ жизнь я тратилъ безъ вниманья,
 Ты гений свой воспитывалъ въ тиши.

13.

Служенье музы не терпитъ суеты:
 Прекрасное должно быть величаво;
 Но юность намъ совѣтуетъ лукаво,
 И шумныя насъ радуютъ мечты...
 Опомнися — но поздно! и уныло
 Глядимъ назадъ, слѣдовъ не видя тамъ.
 Скажи, Вильгельмъ,¹⁾ не то ль и съ нами было,
 Мой братъ родной по музѣ, по судьбамъ?

14.

Пора, пора! душевныхъ нашихъ мукъ
 Не стоитъ мѣръ; оставимъ заблужденья!
 Сокроемъ жизнь подъ сѣнь уединенья!
 Я жду тебя, мой запоздалый другъ —
 Приди: огнемъ волшебнаго разсказа
 Сердечныя преданья оживи;
 Поговоримъ о бурныхъ дняхъ Кавказа,
 О Шиллерѣ, о славѣ, о любви.

¹⁾ Кюхельбекеръ также поэтъ, несчастный по своей жизни.

Nam — od dzieciństwa, dwie muzy śpiewały
 I miłe duszom były ich natchnienia.
 Lecz jam z próżności pił sławę oklasku,
 Tyś — dumny, muzom nucił w głębi duszy,
 Jam dary życia trwonil w światła blasku,
 Tyś — geniusz pieścił w cichej wiejskiej głuszy.

13.

Muzy kapłaństwo wymaga spokoju,
 Co ma trwać pięknem — musi być wspaniałem;
 Lecz młodość ludzi do szumnego boju,
 Cieszy namiętność w marzeniu zuchwałem.
 Nim się obejrzym — zmrok życia nadechodzi,
 Czyliż poznajem ślady własnej drogi?
 Powiedz, Wilhelmie, rozbitku mój łodzi,
 Mój bracie w muzach, bracie w chwilach trwogi! ¹⁾

14.

Dość złudzeń! świat ten nie wart ducha męki!
 W skromne zaciśza skryjmy życie nasze!
 Czekam samotny, pragnąc twojej ręki, —
 Wieczorem światła dla ciebie nie gaszę.
 Przyjdź, i zapalem uroczej wymowy
 Ożyw mi w sercu podania przeszłości,
 Wojny Kaukazu wskrześ mi twemi słowy
 I mów o sławie, Szyllerze, miłości!

¹⁾ Wilhelm Küchelbeker, poeta, również prześladowany w losach życia swego, kolega Puszkina.

15.

Пора и мнѣ... пируйте, о друзья!
 Предчувствую отрадное свиданье;
 Запомните жь поэта предсказанье:
 Промчится годъ — и съ вами снова я!¹⁾
 Исполнится завѣтъ моихъ мечтаній;
 Промчится годъ — и я явлюся къ вамъ!
 О, сколько слезъ, и сколько восклицаній,
 И сколько чашъ, подъятыхъ къ небесамъ!

16.

И первую полнѣй, друзья, полнѣй!
 И всю до дна въ честь нашего союза!
 Благослови, ликующая муза,
 Благослови: да здравствуетъ лицей!
 Наставникамъ, хранившимъ юность нашу,
 Всѣмъ честію, и мертвымъ, и живымъ,
 Къ устамъ подъявъ признательную чашу,
 Не помни зла, за благо воздадимъ.

17.

Пируйте же, пока еще мы тутъ,
 Увы, нашъ кругъ часъ отъ часу рѣдѣтъ;
 Кто въ гробѣ спитъ, кто дальный сиротѣтъ;
 Судьба глядитъ, мы вянемъ, дни бѣгутъ;
 Невидимо склоняясь и хладѣя,
 Мы близимся къ началу своему...
 Кому жь изъ насъ подъ старость день лица
 Торжествовать придется одному?

18.

Несчастный другъ! среди новыхъ поколѣній
 Докучный гость и лишній и чужой,
 Онъ вспомнить насъ и дни соединеній,

¹⁾ Черезъ годъ Пушкинъ былъ въ Москвѣ, уже освобожденный отъ полицейскаго надзора.

15.

I mnie już czas!.. o! uczyty biesiadnicy!
 Przeczuwam z wami radosne spotkanie;
 Pomniście słowo wieszczą obietnicy:
 Przed rokiem — przyjdzie nasze powitanie.¹⁾
 Spełnią się wówczas serdeczne marzenia;
 Przed rokiem — wrócę w mych przyjaciół kolo!
 Ileż łez będzie, krzyków uniesienia,
 I czar ku niebu wzniesionych wesoło!...

16.

Ten pierwszy pułar, pełny aż po brzegi,
 Wyehylmy do dna — w cześć przyjaźni związku!
 Radosna muzo! błogosław szeregi!
 Murom liceum, mistrzom obowiązku,
 Wszystkim, co strzegli dnie młodości nasze,
 Cześć dzisiaj dajmy, umarłym i żywym:
 Nie pomnę uraz, wzniesmy za nich czasze,
 Pełni wdzięczności, ku ustom życzliwym!

17.

Cieszymy się życiem, póki los pozwala!..
 Niestety!.. coraz zmniejsza się to koło;
 Tych sen — już kamień grobowy przywala,
 Drugim — sieroctwo zasępilo czolo.
 Z przebiegiem czasu więdnie nasze życie,
 By wrócić w nieość, w kresy empiream...
 Któż z nas w starości lzy otarłszy skrycie,
 Będzie samotny w rocznieę liceum?!..

18.

Nieszczęsny starzec!.. wśród pokoleń nowych,
 Będzie zawadzać, jako gość im cudzy,
 I drżącą ręką skryje wzrok przyćmiony,

¹⁾ W rok później Puszkina był już w Moskwie wolny od policyjnego nadzoru.

Закрывъ глаза дрожащею рукой...
Пусть же онь съ отрадой хоть печальной
Тогда сей день за чашей проведетъ,
Какъ нынѣ я, затворникъ вашъ опальной,
Его провелъ безъ горя и заботъ.

By wspomnieć chwile błogich czasów owych,
Gdy byli w kolo biesiadnicy drudzy,
I on przyjaźnią szczerą otoczony.
Oby naówczas rasz przyjaciel stary
Swój puhar winem napełnić pośpieszył,
By, jak mnie dzisiaj — wśród wygnania kary,
W osamotnieniu od troski pocieszył!..

XXVI.

ВОСПОМИНАНІЕ.

19 мая 1828.

Когда для смертнаго умолкнетъ шумный день
И на нѣмыя стогны града
Полупрозрачная наляжетъ ночи тѣнь
И сонъ, дневныхъ трудовъ награда,
Въ то время для меня влачатся въ тишинѣ
Часы томительнаго бдѣнья:
Въ бездѣйствіи ночномъ живѣй горать во мнѣ
Змѣи сердечной угрызеня;

Мечты кипятъ; въ умѣ, подавленномъ тоской,
Тѣснится тяжкихъ думъ избытокъ;
Воспоминаніе безмолвно предо мной
Свой длинный развиваетъ свитокъ:
И, съ отвращеніемъ читая жизнь мою,
Я трепещу и проклиная,
И горько жалуясь, и горько слезы лью,
Но строкъ печальныхъ не смываю.

Я вижу въ праздности, въ неистовыхъ пирахъ,
Въ безумствѣ гибельной свободы,
Въ неволѣ, въ бѣдности, въ чужихъ степяхъ
Мои утраченные годы.
Я слышу вновь друзей предательскій привѣтъ
На играхъ Вакха и Киприды,
И сердцу вновь наноситъ хладный свѣтъ
Неотразимыя обиды.

XXVI.

WSPOMNIENIA.

(19 Maja 1828 r.).

Gdy dla śmiertelnych zmiłknie szumny dzień,
I na nieme miasta mury,
Nawpółprzeźroczą padnie nocy cień,
I snu po trudach dar ponury, —
Wówczas leniwo płyną w tem milezeniu
Dla mnie dręczącej bezsenności chwile;
Pierś gore ogniem w bezwładnem marzeniu,
I serce czuje ran zatrutych tyle.

Wśród wrzącej mary stęsknionego ducha
Napływa ciężkich myśli zbytek;
I przeszłość — niema, złowroga starucha,
Rozwija wspomnień nieprzebrany zwitek:
Ze wstrętem wówczas widzę życie swoje,
I drzę nad sobą, chcę losom zlorzeczyć,
Lecz, moje skargi i łez gorzkich zdroje,
Nie mogą nie zmazać — przeszłości zaprzeczyć!

Tam widzę młode swe zmarniałe lata,
To w nieczynności, to w próżności szale...
W niewoli, w biedzie, i w tułactwie świata,
Gdzie mnie nieszczęście prześladowa stale;
Tam słyszę przyjaźń, co zdradziecka woła
Więź do kielicha, miłostek uciechy,
Nie niesie przyszłość radosnej pociechy.

И нѣтъ отрады мнѣ — и тихо предо мной
Встають два призрака молодые,
Двѣ тѣни милыя — два данные судьбой
Мнѣ ангела во дни былые!
Но оба съ крыльями и съ пламеннымъ мечемъ
И стерегутъ... и мстятъ мнѣ оба,
И оба говорятъ мнѣ мертвымъ языкомъ
О тайнахъ вѣчности и гроба!

Lecz w tych strapienia chwilach bez pociechy,
Dwa miłe sercu, nieziemskie oblicze,
Co wskrzesza pamięć mej rodzinnej strzechy,
Przychodzą dzielić mej duszy gorycze.
Drogie są dla mnie tych aniołów cienie,
One stróżami były mej młodości;
I dziś ich skrzydła i mieczów płomienie
Mnie strzegą jeszcze, mszcząc próżnej przeszłości,
A martwe usta i zimne źrenice
Głoszą mi grobu wieczne tajemnice.

Przekład w Neapolu
d. 10 Marca 1882.

XXVII.

26 МАЯ 1828. ¹⁾

Даръ напрасный, даръ случайной,
Жизнь, зачѣмъ ты мнѣ дана?
Иль зачѣмъ судьбою тайной
Ты на казнь осуждена?

Кто меня враждебной властью
Изъ ничтожества воззвалъ,
Душу мнѣ наполнилъ страстью,
Умъ сомнѣньемъ взволновалъ?...

Цѣли нѣтъ передо мною:
Сердце пусто, празденъ умъ,
И томить меня тоскою
Однотонный жизни шумъ.

¹⁾ День рожденія Пушкина Въ этотъ годъ ему ми-
нуло 29 лѣтъ

Le doute.

Strophes d'Alexandre Pouschkine,

écrites le 26 Mai 1828,

le jour du 29^{me} anniversaire de sa naissance.

Ma vie funeste! présent fatal!
Par quel hasard m'es tu donnée?!
Quel sort mystérieux, infernal
Aux tourments t'a condamnée.

Quelle force hostile aux humains,
M'appela au monde, du néant,
Remplit de passions mon âme, en vain,
Et m'ouvrit du doute le gouffre béant?!

Pas de lueur! nulle espérance:
La fin de cette route — si incertaine!
Le coeur est vide, l'âme en souffrance:
J'étouffe dans la cohue mondaine.

XXVIII.
ZWĄTPIENIE.

Wiersz napisany w 29 rocznicę urodzin Puszkina
dnia 26 Maja 1828 r.

Darze próżny, wypadkowy,
Życie, na co igrasz w krwi?!¹⁾
W jakim celu los surowy
Dręczy duszę, — z cierpień drwi?!

Czyja tu złowroga władza
Stwarza mnie w nicości tle,
I zwątpieniem rozum zdradza,
I namiętne żądze śle?!

Czy też cel tej życia trwogi —
Gnębić serce, tłumić duch?!...
Tęskny wracam w swoje progi,
W świecie nudą — tętni słuch²⁾.

*Nie ma celu moje życie
Serce puste, martwy duch
I zgjętł światajur o serce
Monotonjg mgnij sisch.*

¹⁾ Waryant:

Życie! czemu grasz w mej krwi?!

²⁾ Waryant:

W świecie — nudą brzmi mój słuch.

In Verzweiflung

Puschkin's Strophen vom 26. Mai 1828.

(an seinem 29. Geburtstage).

Zwecklosen Leben! Unheilvolle Gabe!
Wozu quält mich dein Missgeschick?
Giebt keine Ruhe vor dem Grabe,
Zerstört mir jeden Freudenblick?!

Welch' dunkle Macht vom Chaosgrunde
Berief mich her durch böse Kraft,
Nimmt jeden Trost durch Zweifelstunde,
Bestürmt das Herz mit Leidenschaft?!

Wohin führt mich dies Lied und Irren?!
So matt — mein Geist, so leer — mein Herz!
Ersehnt ist Tod nach Kampfeswirren,
Der uns befreit von allem Schmerz.

XXVIII.

ОТВѢТЪ А. С. ПУШКИНУ

Московского Метрополита Филарета.

Не напрасно, не случайно
Жизнь отъ Бога мнѣ дана,
Не безъ Божьей воли тайной
И на казнь осуждена.

Самъ я своенравной властью
Зло изъ тайныхъ безднъ воззваль,
Душу самъ наполниль страстью,
Умъ сомнѣньемъ взволноваль.

Вспомнись мнѣ, Забвенный мною!
Просіяй, сквозь сумракъ думъ!
И созиждете Тобою —
Сердце чисто, свѣтлый умъ.

XXVIII.

ODPOWIEDŹ METROPOLITY FILARETA

na poprzedni wiersz poety.

Nie napróżno, nie wypadkiem
Stwórcę żywot daje tu:
On jest drogim Łaski datkiem,
Czcij zrządzenie — dziękuj Mu!

Tys sam żądzą niepowolną
Z mętnych głębi wyzwiał zło,
Namiętności grę swawolną
Na zwątpienia rzucił tło.

Lecz, z tych ciemni, niech się zwróci
Znów ku Stwórcy serca wzrok —
A duch czysty rozpacz skróci
I Twych dróg upewni krok!...

Przekład z dnia 20 Kwietnia 1882 r.
w Pauzylipo — pod Neapolem.

XXIX.

УТОПЛЕННИКЪ.

(1828 г.).

Прибѣжали въ избу дѣти,
Второпяхъ зовуть отца:
„Тятя! тятя! наши сѣти
Притащили мертвеца.“
— Врите, врите, бѣсенята,
Заворчалъ на нихъ отецъ;
Охъ, ужъ эти мнѣ ребята!
Будеть вамъ ужо мертвецъ!

Судъ найдетъ, отвѣчай-ка;
Съ нимъ я ввѣкъ не разберусь:
Дѣлать нечего! Хозяйка,
Дай кафтанъ: ужъ поплетусь....
Гдѣ жъ мертвецъ? — „Вонъ, тятя, э-вотъ!“
Въ самомъ дѣлѣ, при рѣкѣ,
Гдѣ разостланъ мокрый неводъ,
Мертвый видѣнь на пескѣ.

Безобразно трущъ ужасный
Посинѣлъ и весь распухъ.
Горемыка ли несчастный
Погубилъ свой грѣшный духъ,

XXIX.

TOPIELEC.

(1828 r.)

1.

W strachu wielkiem biegną dzieci,
Ojca z chaty wyzywają:
„Tatku, tatku!.. nasze sieci
Umarłego wyciągają!“
— „Ach, diablęta wy przekłete!
Dam ja wam za umarłego!“
Krzyknął gniewem kmieć przejęty,
„Któż obroni nas od złego?!“

2.

„Sąd nadjedzie, sprawy będą:
A cóż z niemi ja tu pocznę?!
Gdy urzędy mię nasięda,
Chowaj Boże!.. i nie spocznę.
— Znów mam iść!.. daj kurtkę, żono!
Gdzież trupisko?...“ „Tatku, — oto!
Tam, gdzie siecie rozwieszono,
Wyciągnęliśmy na błoto“.

3.

I na brzegu trup okropny
Siniał, cały już w puchliźnie...
— Czy był pijak nieroztropny,
Lub wrzucony po truciznie,

Рыболовъ ли взять волнами,
 Али хмѣльный молодець,
 Аль ограбленный ворами
 Недогадливый купецъ —

Мужику какое дѣло?
 Озираясь, онъ спѣшитъ....
 Онъ потопленное тѣло
 Въ воду за ноги тащитъ,
 И отъ берега крутаго
 Оттолкнулъ его весломъ,
 И мертвецъ внизъ поплылъ снова
 За могилой и крестомъ.

Долго мертвый межъ волнами
 Плылъ, качаясь, какъ живой;
 Проводивъ его глазами,
 Нашъ мужикъ пошелъ домой.
 „Вы, щенки, за мной ступайте!
 Будетъ вамъ по калачу,
 Да смотрите жъ, не болтайте,
 А не то поколочу!“

Въ ночь погода зашумѣла,
 Взволновалася рѣка,
 Ужъ лучина догорѣла
 Въ дымной хатѣ мужика.
 Дѣти спать, хозяйка дремлетъ,
 На палатяхъ мужъ лежитъ,
 Буря воетъ: вдругъ онъ внемлетъ:
 Кто-то тамъ въ окно стучитъ.

Kupiec, w drodze ograbiony?!
 Czy też rybak zawleczoney?!
 Czy nieborak, co w udręce
 Sam położył koniec męce?!

4.

Chłop nie pyta o to weale,
 — Trwoży go li blask miesiąca,
 I, porwawszy trup zuchwale,
 Wlecze go za nogi, strąca,
 I od brzegu skał stromego
 Odbił wiosłem umarłego
 By go niosła woda chyża,
 Bez mogiły i bez krzyża.

5.

Spływał długo nad falami
 Trup ten, bieląc się, jak żywy!
 Niespokojnie nań oczami
 Zierał ojciec niepoczeiwy.
 — A gdy z dziećmi szedł do domu,
 Kazał mileżeć pokryjomu;
 Obwarzanki im obiecał
 I strach guzów pięścią wzniecał.

6.

Oto w nocy burza szumi,
 Fale rzeki się kołyszą,
 Dymna skałka oddech tłumi,
 A domowi śpią, nie słyszą.
 — Lecz na łożu, coś markotny,
 Ojciec oka snem nie zmrzuza:
 Niespokojny i samotny
 Słucha wciąż, jak wyje burza.

„Кто тамъ? — Эй,пусти,хозяинъ!
 „Ну,какая тамъ бѣда?
 Что ты ночью бродишь,Каинъ?
 Чортъ занесъ тебя сюда;
 Гдѣ возиться мнѣ съ тобою?
 Дома тѣсно и темно.“
 И лѣнивою рукою
 Подымаетъ онъ окно.

Изъ-за тучъ луна катится —
 Что же? Голый передъ нимъ:
 Съ бороды вода струится,
 Взоръ открытъ и недвижимъ;
 Все въ немъ страшно онѣмѣло,
 Опустились руки внизъ,
 И въ распухнувшее тѣло
 Раки черные впились.

И мужикъ окно захлопнулъ;
 Гости голаго узнавъ,
 Такъ и обмеръ. „Чтобъ ты лопнулъ!“
 Прошепталъ онъ, задрожавъ.
 Страшно мысли въ немъ мѣшались,
 Трясся ночь онъ напролетъ,
 И до утра все стучались
 Подъ окномъ и у воротъ.

Есть въ народѣ слухъ ужасный:
 Говорять, что каждый годъ
 Съ той поры мужикъ несчастный
 Въ день урочный гостя ждетъ;

7.

Czy to wiatr tak szybą stuka?
 Nie — to człowiek w okno puka.
 — „Kto tam?!..“ „Wpuść-że, gospodarzu,
 Podróżnego przyjm, włodarzu!“
 — „Cóż się błąkasz po krainie
 W nocej porze, ty Kainie?!
 Skąd cię szatan tutaj niesie?
 Gdzie mi cię umieścić, biesie?!”

8.

Ciasno w izbie, ciemno wszędzie,
 Niedogodnie ci tu będzie“.
 — Leez, gdy okno kmić otwiera,
 Sam z przestachu obumiera:
 Gdyż w księżycu lśnią promieniu,
 Trup mu zawisł na ramieniu,
 A opuchłe, mokre ciało
 Wiele czarnych raków ssało.

9.

Struchlał wieśniak, spuścił ręce,
 Ledwo okno zamknąć zdołał,
 W zimnym pocie trzął się w męce
 I o pomoc próżno wołał:
 „Obyś pękl, złowrogi trupie!“
 Szeptał ciągle w swej chałupie,
 A pod oknem, w bramie, w ganku,
 Weiaż pukało do poranku.

10.

Trwa wśród ludu słuch okropny,
 Iż, co rok, od czasu tego,
 Musi wieśniak nieroztropny
 Czekać gościa złowrogiego.

Ужъ зѣ утра погода злится,
Ночью буря настаеть,
И утопленникъ стучится
Подъ окномъ и у воротъ.

— W dzień ten, przykry już z poranku,
Straszna burza w nocy złąta,
I topielec — bez ustanku
W bramy, w okna mu kołata.

Przekład w Kwietniu 1884 r.
w Paryżu.

XXX.

КАВКАЗЪ.

20 сентября.

Кавказъ подо мною. Одинъ въ вышинѣ
Стою надъ снѣгами у края стремнины:
Орель, съ отдаленной поднявшись вершины,
Парить неподвижно со мной наравнѣ.
Отселѣ я вижу потоковъ рожденье
И первое грозныхъ обваловъ движенье.

Здѣсь тучи смиренно идутъ подо мной;
Сквозь нихъ низвергаясь, шумять водопады;
Подъ ними утесовъ нагія громады;
Тамъ, ниже, мохъ тощій, кустарникъ сухой;
А тамъ уже рощи, зеленыя сѣни,
Гдѣ птицы щебечуть, гдѣ скачутъ олени.

А тамъ ужъ и люди гнѣздятся въ горахъ,
И ползаютъ овцы по злачнымъ стремнинамъ,
И пастырь нисходитъ къ веселымъ долинамъ,
Гдѣ мчится Арагва въ тѣнистыхъ берегахъ,
И нищій наѣздникъ таится въ ущельи,
Гдѣ Терекъ играетъ въ свирѣпомъ весельи;

Играетъ и воетъ, какъ звѣрь молодой,
Завидѣвшій пищу изъ клѣтки желѣзной,
И бьется о берегъ въ враждѣ бесполезной,
И лижетъ утесы голодной волной....

Вотще! Нѣтъ ни пищи ему, ни отрады:
Тѣснить его грозно нѣмыя громады.

XXX.

WIDOK KAUKAZU.

(20 Września 1829 r.)

U stóp mych góry. Ja na śnieżnym szczycie,
Stoję samotny nad przepaści stokiem,
Wzbił się ze skały orzeł, i w błękiecie
Na równi ze mną zawisł nad obłokiem
Widzę potoków ztąd pierwszy początek,
I groźnych zwałów ruchu pierwszy wątek.

Tu płyną chmury pokornie podemną,
Przez nie w otchłani szumią wodospady,
Tam nagich skalisk sterczące gromady,
Poniżej ciernie ze meków warstwą ciemną,
Dalej śpiew ptaków, i gaje cieniste
Kryją jelenia skoki posuwiste.

A tam już ludzie gnieźdzą się w tych murach,
I owice liczne pasą się ich stada,
I błaka pasterz po wesółych górach;
Dziki najezdnik z jaskini wypada,
Tam, gdzie Aragwa w cienistej dolinie,
I rozjuszony, szumny Terek płynie.

On igra, wyje, jak zwierz dziki, młody,
Gdy zajrzy zdobycz z za żelaza kraty,
I liże falą skał granitu spody;
Chcąc, jak zgłodniały, brzegi rwać na szmaty;
Lecz próżno nawal bije w skał ogromy,
Urąga falom ostry granit stromy.

Przekład d. 5 Maja 1882 r.
Capri Golfo di Napoli.

СТАНСЫ ПУШКИНА.

Московскому Митрополиту Филариту.)

19 января 1830 С-Петербургъ

Въ часы забавъ иль праздной скуки,
Бывало, лирѣ я моей
Ввѣрять изнѣженные звуки
Безумства, лѣни истрастей.

Но и тогда струны лукавой
Невольно звонъ я прерывалъ,
Когда твой голосъ величавой
Меня внезапно поражалъ.

Я лиль потоки слезъ нежданныхъ,
И ранамъ совѣсти моей
Твоихъ рѣчей благоуханныхъ
Отраденъ чистый былъ елей.

И нынѣ съ высоты духовной
Мнѣ руку простираешь ты,
И силой кроткой и любовной
Смиряешь буйныя мечты.

Твоимъ огнемъ душа палима,
Отвергла мракъ земныхъ суетъ,
И внемлетъ арфѣ серафима
Въ священномъ ужасѣ поеть.

STANZE PUSZKINA

do J. Em. Metropolity Filareta.

(Z dnia 19 Stycznia 1830. w Petersburgu).

We chwile nudy i udręki,
 Zwierzałem niegdy lutni czezej —
 To zniewieścielej myśli dźwięki,
 To szal namiętny duszy mej.

Leecz nieraz już zwodniczej nuty
 Jam mimowoli przerwał brzęk,
 Wspaniałym głosem Twym przykuty,
 Gdym uczuł serca tęskny jęk.

I zdrój mych łez był niespodziany:
 Na rany serca, błędu szal —
 Tyś słowo, z Łaski Bożej dane,
 Jak wonny balsam ulgi lał.

I dziś, z duchownej Twej Wyższości,
 Tyś mi pomoconą rękę szał, —
 Dobroci siłą i miłości
 Tyś burzę z duszy mojej zwał.

Gdym przejrzał wiary Twej oczyma,
 Nad próżność ziemską wzniósł się duch,
 I na głos arfy Serafima
 W pokorze zadrży wieszczą słuch.

Przekład z dnia 13 Lutego 1885 r.
 w Dreźnie.

XXXII.

МАДОНА.

(Сонетъ)

8-го іюля

Не множествомъ картинъ старинныхъ ма-
стеровъ
Украсть я всегда желалъ свою обитель,
Чтобъ суевѣрно имъ дивился посѣтитель,
Внимая важному сужденью знатоковъ.
Въ простомъ углу моемъ, средь медленныхъ
трудоу,
Одной картины я желалъ быть вѣчно зритель,
Одной: чтобъ на меня съ холста, какъ съ обла-
ковъ,
Пречистая и нашъ божественный Спаситель —
Она съ величіемъ, онъ съ разумомъ въ о-
чахъ —
Взирали, кроткіе, во славу и въ лучахъ,
Одни, безъ ангеловъ, подъ пальмою Сіона.
Исполнились мои желанія. Творецъ
Тебя мнѣ ниспослалъ, тебя, моя Мадона,
Чистѣйшей прелести чистѣйшій образецъ.

MADONNA.

Nie starożytnych mistrzów wielą malowideł
Pragnąłem zdawna zdobić me skromne mieszkanie,
By gość podziwiał o nich mądre znawców zdanie,
Gdy ram po złotą profan wielbi dla świecideł.

Gdy myśl, w ustroniu pracy, żąda ducha skrzydeł,
Pociechy prosi sree, uczucie — wylania,
Wzór Matki Miłosierdzia jam chciałem wielbić, Panie!
W Jej skromności dziewiczej, bez próżnych świecideł.

Spełnione dziś me chęci. Miły Obraz święty,
Jak gdyś był na Jej łonie, pod palmą Syonu,
Unosi w ciszy wzrok mój, wdzięcznością przejęty,

Ona przemawia z płótna, jakby z nieboskłonu,
A czystego wyrazu urok niepojęty
Do hołdu wzywa duszę i do czei pokłonu.

Przekład z d. 17 Lutego 1885 r.
w Dreźnie.

ЗАКЛИНАНИЕ.

17 октября 1830. Болдино.

О, если правда, что въ ночи,
Когда покоятся живые
И съ неба лунные лучи
Скользятъ на камни гробовые ,

О, если правда, что тогда
Пустьбуютъ тихія могилы —
Я тѣнь зову, я жду Лейлы:
Ко мнѣ, мой другъ, сюда, сюда!

Явись, возлюбленная тѣнь,
Какъ ты была передъ разлукой,
Блѣдна, хладна какъ зимній день,
Искажена послѣдней мукой.

Приди, какъ дальняя звѣзда,
Какъ легкій звукъ иль дуновенье,
Иль какъ ужасное видѣнье,
Мнѣ все равно: сюда, сюда!

Зову тебя не для того,
Чтобъ укорять того, чья злоба
Убила друга моего,
Иль чтобъ извѣдать тайны гроба;

XXXIII.

ZAKŁĘCIE.

(Z dnia 17 Października 1830 r w Boldino).

Jeśli prawda, iż wśród nocy,
Gdy żyjący świat spoczywa
Pogrążony w snu niemocy,
A na groby księżyc splywa, —

Jeśli prawda, iż w tej chwili
Wstaje zmarłych duch z mogiły;
Wzywam luby cień Leili,
Na jej powrót czekam miły.

Objaw mi się, luby cieniu!
Zbladła byłaś przy rozstaniu,
Jeszcześ miłszą mi w cierpieniu,
Gdyś cierpiała w pożegnaniu.

Przyjdź z daleka gwiazdą w niebie,
Dźwiękiem lekkim albo tchnieniem,
Czyli też strachu marzeniem,
Byłem tu zoczył znów ciebie!.

Ja cię wzywam nie dla tego,
Bym tajniki grobu badał,
Lub ci lżył na człeka złego,
Co śmiertelny cios ci zadał.

Не для того, что иногда
Сомнѣнемъ мучусь.... но тоскуя,
Хочу сказать, что все люблю я,
Что все я твой. Сюда, сюда!

Lecz tu wołam ciebie szczerze
W mem zwątpieniu i tęsknocie,
Gdyż w twej duszy miłość wierzę,
W stałem serea mego locie ;
I powtórzyć chciałbym tobie,
Iż cię Kocham, nawet w grobie!..

Przekład z dnia 10 Maja 1882 r.
Capri. Golfo di Napoli.

XXXIV.

БѢСЫ.

1830. Болдино.

Мчатся тучи, вьются тучи;
Невидимкою луна
Освѣщаетъ снѣгъ летучій;
Мутно небо, ночь мутна.
Бду, ѣду въ чистомъ полѣ;
Колокольчикъ динь-динь-динь...
Страшно, страшно поневолѣ
Средь невѣдомыхъ равнинъ!

Эй, пошелъ, ямщикъ!... „Нѣтъ мочи.
Конямъ, баринъ, тяжело;
Вьюга мнѣ слипаетъ очи;
Всѣ дороги занесло;
Хоть убей, слѣда не видно;
Сбились мы. Что дѣлать намъ!
Въ полѣ бѣсъ насъ водить, видно,
Да кружить по сторонамъ.

„Посмотри: вонъ, вонъ играетъ,
Дуетъ, плюетъ на меня;
Вонъ теперь въ оврагъ толкаетъ
Одичалаго коня;
Тамъ верстою небывалой
Онъ торчалъ передо мной,
Тамъ сверкнулъ онъ искрой малой
И пропалъ во тьмѣ пустой.“

XXXIV.

B I E S Y.

(Bołdino, 1830 roku).

Pędzą wiatry, lecą chmury,
I księżycy skryty blask!
Na zawiei zmęt ponury
Śle z obłoków mgławcy brzask.
Jadę, jadę, w pustem polu,
I brzęk dzwonek w uchu brzmi;
Strach ogarnia mimowoli
Wśród tych miejsce, nieznanych mi.

„Ruszaj, furman! Cóż, nie można?!
Cięży koniom każdy krok;
Nikt już drogi nie rozpozna;
Zamieć mi zakleja wzrok.
Choć tu zabij! — ani śladu!
Zbłądził!.. Cóż tu począć mam?!
Widać — djabeł dla bezładu,
Tu przewodził w koło nam!„

„Patrz w tę stronę, jak pomyka,
Dmucha i plwa w oczy mnie;
Spłoszonego konia smyka,
By skaleczał w jaru dnie.
Przed tym słupem drogowskazu
Tuż przed nami sterczeć chciał:
Iskrą błysnął, i od razu
W próżny cień go wiecher zwał!„

Мчатся тучи, вьются тучи;
 Невидимкою луна
 Освѣщаетъ снѣгъ летучій;
 Мутно небо, ночь мутна.
 Риль намъ нѣтъ кружиться долѣ;
 Колокольчикъ вдругъ умолкъ;
 Кони стали.... — Что тамъ въ полѣ?
 „Кто ихъ знаетъ: пень, иль волкъ?“

Вьюга злится, вьюга плачетъ;
 Кони чуткіе храпятъ;
 Вонъ ужъ онъ далече скачетъ,
 Лишь глаза во мглѣ горять!
 Кони снова понеслися;
 Колокольчикъ динь-динь-динь....
 Вижу: духи собралися
 Средь бѣлѣющихъ равнинъ.

Безконечны, безобразны,
 Въ мутной мѣсяца игрѣ
 Закружились бѣсы разны.
 Будто листья въ ноябрѣ....
 Сколько ихъ! куда ихъ гонять?
 Что такъ жалобно поютъ?
 Домоваго ли хоронять,
 Вѣдьму ль замужъ выдаютъ?

Мчатся тучи, вьются тучи;
 Невидимкою луна
 Освѣщаетъ снѣгъ летучій;
 Мутно небо, ночь мутна.
 Мчатся бѣсы рой за роемъ
 Въ безпредѣльной вышинѣ,
 Визгомъ жалобнымъ и воемъ
 Надрывая сердце мнѣ....

Pędzą wiatry, kłębią chmury,
 I księżycy skryty blask,
 Na zamieci śnieg ponury
 Śle z obłoków mgławki brzask.
 Braknie sił kołować dalej,
 Odgłos dzwonków raptem zmiłkł;
 Stał się koń... A w śnieżnej fali:
 Nie rozpoznasz?!.. „pień, czy wilk?!“

Z zjadłością burza wyje,
 Chrapie koń i w strachu drży:
 Już wilk pobiegł, już się kryje,
 Świecą ślepie z gęstej mgły!
 Konie znowu poleciały
 I dzwoneczki dźwięcznie brzmią;
 Widzę: duchy się zebrały,
 I w równinie śnieżnej mkną!

I bez liku, w swym zamęcie,
 Pod księżycy szarą mgłą,
 Tańczą wirem na zakręcie:
 Jak gdy liście wiewry dmą.
 Wiele ich! i dokąd śpieszą?
 Czemu wyje głos żaloszny,
 Czy upiora w śmierci cieszą,
 Czy ślub wiążemy im radosny?

Pędzą wiatry, kłębią chmury,
 I księżycy skryty blask
 Niewidomie w śnieg ponury
 Śle z obłoków martwy brzask.
 Pędzą za mną biesów roje
 W nieskończonych wyżyn tle,
 Śląc płaczliwe wycia swoje,
 By udręczać serce me.

Przekład d. 11 Kwietnia 1884 r.
 w Paryżu.

МИЦКЕВИЧЪ.

10 августа 1834. Спб.

. . . . Онъ между нами жилъ,¹⁾
 Средь племени ему чужаго; злобы
 Въ душѣ своей къ намъ не питалъ онъ; мы
 Его любили. Мирный, благосклонный,
 Онъ посѣщалъ бесѣды наши. Съ нимъ
 Дѣлились мы и чистыми мечтами,
 И пѣснями (онъ вдохновенъ былъ свыше
 И съ высоты взиралъ на жизнь). Перѣдко
 Онъ говорилъ о временахъ грядущихъ,
 Когда народы, распри позабывъ,
 Въ велику семью соединятся.
 Мы жадно слышали поэта. Онъ
 Ушелъ на Западъ — и благословеньемъ
 Его мы проводили. Но теперь
 Нашъ мирный гость намъ сталъ врагомъ, и нынѣ
 Въ своихъ стихахъ, угодникъ черни буйной,
 Поетъ онъ ненависть: издалика
 Знакомый голосъ злобнаго поэта
 Доходитъ къ намъ!... О Боже! возврати
 Твой миръ въ его озлобленную душу!

¹⁾ Польскій поэтъ Мицкевичъ жилъ нѣкоторое время въ Петербургѣ, гдѣ Пушкинъ и сблизился съ нимъ; затѣмъ онъ удалился за границу и увлеченный патриотической ненавистью къ Россіи, высказывалъ свое чувство въ горячихъ стихахъ.

ADAM MICKIEWICZ.

Petersburg dnia 10 Sierpnia 1834 r.

Choć obey, był kochany między nami,¹⁾
 Witany mile w brzęku czar,
 W serdecznej zgodzie z kolegami
 On lubił biesiad naszych gwar.
 On dzielił myśli lot nasz czysty,
 A jego śpiew i wzrok ognisty
 Zwiastował wyższych natchnień dar.

O szczęsnych czasach dla przyszłości
 On wróżył nam, iż plemion swar
 Zaciechnie w lepszej potomności:
 Słuchaliśmy tych wieszczych mar
 Ze szczerem naszych sere wzruszeniem;
 I bratniej ręki uściśnieniem
 Błogosławiliśmy mu drogi,
 Gdy dążył od nas w obce progi.

Leez dziś, nasz dawny gość spokojny,
 Podzarza klęskę bratniej wojny;
 I sam, hołdując czerni zbrojnej,
 Śląc zdala odgłos gniewu swego,
 Obelgą ciągle czerni nas!
 O Boże daj, niech przyjdzie czas:
 By wrócił spokój w duszę jego,
 I wieszca wybaw ode złego!

Przekład d. 23 Kwietnia 1882 r.

w Neapolu.

¹⁾ Mickiewicz, jak wiadomo, mieszkał jakiś czas w Petersburgu, gdzie zbliżył się do niego Puszkina, potem wyjechawszy za granicę, porwany patryotyczną nienawością dla Rosyi, wypowiedział swoje uczucia w gorących wierszach.

XXXVI.

ПАМЯТНИКЪ.

21 августа 1836 г.

Я памятникъ себѣ воздвигъ нерукотворной;
Къ нему не заростетъ народная тропа,
Вознеси выше онъ главою непокорной
Александрійскаго¹⁾ столпа.

Пѣть! весь я не умру: душа въ завѣтной лирѣ
Мой прахъ переживетъ и тлѣнья убѣжитъ —
И славенъ буду я, доколь въ подлунномъ мірѣ
Живъ будетъ хоть одинъ пѣть.

Слухъ обо мнѣ пройдетъ по всей Руси великой,
И назоветъ меня всякъ сущій въ ней языкъ:
И гордый внукъ славянъ, и финнъ, и нынѣ дикой
Тунгузъ, и другъ степей калмыкъ.

И долго буду тѣмъ любезенъ я народу,
Что чувства добрыя я лирой пробуждалъ,
Что въ мой жестокой вѣкъ возславилъ я свободу,
И милость къ падшимъ призывалъ.

Велѣнью Божію, о муза, будь послушна!
Обиды не страшись, не требуя вѣнца;
Хвалу и клевету приѣмлив равнодушно,
И не оспаривай глупца.

¹⁾ Колонна памятника Александру I въ С.-Петербургѣ открыта 30 Августа 1834 г.

XXXVI.

P O M N I K.

(21 Sierpnia 1826 r.)

*Jam pomnik sobie wznosił
niezłaskawie;*

Mój pomnik sławy nie jest dziełem ludzkiej ręki,
Nie zgłuszy chwast w narodzie ścieżki doń wiodące,
On przetrwa czasy i złych losów męki,
I obeliski królów, dzisiaj się wznoszące.¹⁾

Nie umrę cały: proch przeżyje dusza,
Duch — ezarem lutni uniknie zniszczenia;
Póki pieśń wieszczą ludzkie serca wzrusza,
Zostaną pomne mej myśli natehmienia.

*Nie umrę: lutnia mój wiersz z gład
I będzie wami przelęgane namiętnie
zawsza.
I starym będę ja, dopóki w
tej ziemi
Życie będzie choćby jedno wiersz*

Pójdzie ma sława w ziemiach Rusi wielkich,
Me imię nazwą w nich żyjące ludy;
Wśród wnuków dumnych Słowian i Finezyków,
I tych, co w stepach dzisiaj niosą życia trudy.

I ulubionym za to będę w mym narodzie,
Żem uczuć zaenych głos w ojezyźnie budził,
Żem w mym okrutnym wieku hołdował swobodzie,
I dla miłości bratniej serca nie ostudził.

Postępuj, Muzo, za Stwórcy wyrokiem:
Nie strasz się obelg i nie żądaj wieńca,
Chwałę i krzywdę przyjmij zimnem okiem,
I nie łącz sporu z głupstwem losów ulubieńca!

Przekład d. 30 Kwietnia 1882 r.
w Neapolu.

¹⁾ Kolumna pomnikowa Aleksandra I-go w Petersburgu,
odkryto 30 sierpnia 1834 r.

БУДРЫСЪ И ЕГО СЫНОВЬЯ.

(Литовская баллада Адама Мицкевича переводъ
А. С. Пушкина)

28 октября 1838. Болдино.

Три у Будрыса сына, какъ и онъ, три литвина.
Онъ пришелъ толковать съ молодцами.
Дѣти: сѣдла чините, лошадей проводите,
Да точите мечи съ бердышами.

Справедлива вѣсть эта: на три стороны свѣта
Три замышлены въ Вильнѣ похода.
Назъ идетъ на поляковъ, а Ольгердъ на пруса-
ковъ,
А на русскихъ Кестутъ-воевода.

Люди вы молодые, силачи удалые
(Да хранятъ васъ литовскіе боги!),
Нынче самъ я не ѣду, васъ я шлю на побѣду,
Трое васъ, вотъ и три вамъ дороги.

Будетъ всѣмъ по наградѣ: пусть одинъ въ По-
вѣградѣ
Поживится отъ русскихъ добычей.
Жены ихъ, какъ въ окладахъ, въ драгоценныхъ
нарядахъ;
Домы полны; богатъ ихъ обычай.

А другой отъ прусаковъ, отъ проклятыхъ кры-
жаковъ,
Можетъ много достать дорогаго:
Денегъ съ цѣлаго свѣта, суконъ яркаго цвѣта,
Янтаря — что песку тамъ морскаго.

TRZECH BUDRYSÓW.

(BALLADA LITEWSKA).

Stary Budrys trzech synów, tęgieh jak sam Litwinów,
 Na dziedziniee przyzywa i rzece:
 „Wyprowadźcie rumaki i narządźcie kulbaki,
 A wyostrzećcie i groty i miecze.

„Bo mówiono mi w Wilnie, że otrąbią niemylnie
 Trzy wyprawy na świata trzy strony:
 Olgierd ruskie posady, Skirgieł Łachy sąsiady,
 A ksiądz Kiejstut napadnie Teutony.

„Wyście krzepcy i zdrowi: jedźcie służyć krajowi,
 Niech litewskie prowadzą was Bogi!
 Tego roku nie jadę, lecz jadącym dam radę:
 Trzej jesteście, i macie trzy drogi.

„Jeden z waszych biedz musi za Olgierdem ku Rusi,
 Po nad Ilmen, pod mur Nowogrodu;
 Tam sobole ogony i srebrzyste zasłony,
 I u kupeów tam dzięgi jak lodu.

„Niech zaciągnie się drugi w księdza Kiejstuta cugi,
 Niechaj tępi Krzyżaki psubraty;
 Tam bursztynów jak piasku, sukna cudnego blasku,
 I kapłańskie w brylantach ornaty.

Третій съ Пазомъ на ляха пусть ударить безъ
страха.

Въ Польшѣ мало богатства и блеску;
Сабель взять тамъ не худо; но ужь вѣрно от-
туда

Привезетъ онъ мнѣ на домъ невѣстку.

Нѣтъ на свѣтѣ царицы краше польской дѣвицы;
Весела — что котенокъ у печки —
И какъ роза румяна, а бѣла что сметана,
Очи свѣтятся будто двѣ свѣчки!

Былъ я, дѣти, моложе, въ Польшу съѣздилъ я
И оттуда привезъ себѣ жонку; то же,
Вотъ и вѣкъ доживаю, а всегда вспоминаю
Про нее, какъ гляжу въ ту сторонку.

Сыновья съ нимъ простились и въ дорогу пу-
стились...

Ждетъ, пождетъ ихъ старикъ домовитый,
Дни за днями проводить; ни одинъ не приходитъ.
Будрысь думаль: ужь видно убиты!

Снѣгъ на землю валится, сынъ дорогою мчится,
И подъ буркою ноша большая.
„Чѣмъ тебя надѣлили? Что тамъ? Ге! не рубли
ли?“

— Нѣтъ, отецъ мой, полячка младая.

Снѣгъ пушистый валится, всадникъ съ ношею
Черной буркой ее покрывая. мчится,
„Что подъ буркой такое? Не сукно ли цвѣтное?“

— Нѣтъ, отецъ мой, полячка младая.

Снѣгъ на землю валится, третій съ ношею мчится,
Черной буркой ее прикрываетъ.

Старый Будрысь хлопочетъ, и спросить ужь
не хочетъ.

А гостей на три свадьбы сзываетъ.

„Za Skirgiełłem niech trzeci, po za Niemen przeleci,
 Nędzne znajdzie tam sprzęty domowe:
 Ale za to wybierze dobre szable, puklerze,
 I mnie ztamtąd przywiezie synowę.

„Bo nad wszystkich ziem branki, miłsze łaszki ko-
 Wesolutkie jak młode koteczki, [chanki:
 Lice bielsze od mleka, z czarną rzęsą powieka,
 Oczy błyszcżą się jak dwie gwiazdeczki.

„Ztamtąd ja przed półwiekiem, gdym był młodym czło-
 Łaszkę sobie przywiozłem za żonę: [wiekiem,
 A choć ona już w grobie, jeszcze dotąd ją sobie
 Przypominam, gdy spojrzę w tę stronę“.

Taką dawszy przestrożę, błogosławił na drogę:
 Oni wsiedli, broń wzięli, pobiegli.
 Idzie jesień i zima, synów nie ma i nie ma,
 Budrys myślał, że w boju poległi.

Po śnieżystej zamieci, do wsi zbrojny mąż leci,
 A pod burką wielkiego coś chowa.
 „Ej to kubel, w tym kuble nowogrodzkie są ruble?“
 „Nie, mój ojeze, to Łaszka synowa!“

Po śnieżystej zamieci, do wsi zbrojny mąż leci,
 A pod burką wielkiego coś chowa.
 „Pewnie z Niemiec, mój synu, wiesz kubel bur-
 „Nie, mój ojeze, to Łaszka synowa!“ [sztunu?

Po śnieżystej zamieci, do wsi jedzie mąż trzeci,
 Burka pełna, zdobyczy tam wiele:
 Lecz nim zdobyć pokazał, stary Budrys już kazał
 Prosić gości na trzecie wesele.

О Г Л А В Л Е Н І Е .

1. Возрожденіе	2
2. Погасло свѣтило	4
3. Нерейда	8
4. Въ Каменкѣ	8
5. Желаніе	10
6. Я пережилъ свои желанія	14
7. Муза	16
8. Наполеонъ	18
9. Война	28
10. Къ Овидію	32
11. Птичка	40
12. Узникъ	42
13. Пѣснь о Олегѣ	44
14. Къ Глинкѣ	52
15. Телега Жизни	54
16. Демонъ	56
17. Испанскій Романсъ	60
18. Къ Морю	62
19. Аквилонъ	68
20. Къ Языкову	70
21. Желаніе славы	74
22. Подрожаніе Корану	78
23. Въ альбомъ Вульфъ	94
24. Къ А. Кернъ	94
25. 19. Октября	98
26. Воспоминаніе	112
27. 26. Мая	116
28. Отвѣтъ Филарета	118
29. Утопленникъ	120
30. Кавказъ	128
31. Стансы	130
32. Мадона	132
33. Заклананіе	134
34. Бѣсы	138
35. Мицкевичъ	142
36. Памятникъ	144
37. Будрысъ	146

SPIS RZECZY.

1. Odrodzenie	3
2. Odjazd	5
3. Nereida	9
4. W Kamionce	9
5. Pragnienie duszy	11
6. Tęsknota	15
7. Muza	17
8. Na zgon Napoleona I.	19
9. Wojna	29
10. Do Owidiusza	33
11. Ptaszyna	41
12. Więzień	43
13. Pieśń o wieszczym Olegu	45
14. Do Teodora Mikołajewicza Glinki	53
15. Życia wóz	55
16. Demon	57
17. Romans hiszpański	61
18. Do Morza	63
19. Akwilon	69
20. Do Jażykowa	71
21. Żądza sławy	75
22. Z Al-Koranu Mahometa	79
23. W albumie P. Wulf	95
24. W albumie Pani Kern	95
25. Do kolegów	99
26. Wspomnienie	113
27. Zwątpienie	117
28. Odpowiedź metropolity Filareta	119
29. Topielec	121
30. Widok Kaukazu	129
31. Stanze Puszkina	131
32. Madonna	133
33. Zakłęcie	135
34. Biesy	139
35. Adam Mickiewicz	143
36. Pomnik	145
37. Trzech Budrysów	147



35 -

330412

